

# Ukraińskie lobby polityczne w Polsce. Geneza i przejawy działalności

## 1. Polityczny i ideologiczny grunt pod działalność ukraińskiego lobby w Polsce

Rozpoczynając rozważania nad przejawami działalności lobby ukraińskiego we współczesnej Polsce, nie można uchylić się od odpowiedzi na pytanie o przyczyny tak daleko posuniętej realizacji specyficznie ukraińskiej racji stanu przez państwo polskie. Samo formułowanie tychże postulatów przez określone czynniki ukraińskie nie musi być bowiem równoznaczne z ich implementacją. Ten stan rzeczy ma jednak miejsce z uwagi na postawę polskich elit politycznych, które dopuszczają do koncesji na rzecz interesów reprezentowanych przez ukraińskie lobby, znajdując dla tejże postawy uzasadnienie ideologiczne. Z uwagi na ten czynnik grupa ta, dysponując instrumentami do realizacji swoich interesów, może wcielać własne postulaty w życie.

Pierwszy ideowym zasobem, z jakiego czerpią polityczne elity III RP, jest specyficznie ukształtowany model patriotyzmu polskiego, który co najmniej od czasów II Rzeczypospolitej odnosi symboliczne zwycięstwo w debacie nad polską tożsamością. Podwaliny pod ten symboliczny tryumf położyła klęska rewolucji styczniowej w Polsce w latach 1863-1864. Mimo doznanej porażki w walce z wojskami Imperium Rosyjskiego, stronnictwo forsujące konieczność podjęcia czynu zbrojnego osiągnęło jeden ze swoich głównych celów.

Jak twierdzi prof. Andrzej Walicki, w obozie „czerwonych” decyzja o powstaniu nie była wynikiem kalkulacji politycznej. Hurraoptymistyczne lekceważenie materialnych warunków zwycięstwa („Poszli nasi w bój bez broni”) często łączyło się z przeświadczeniem (wyrażanym wprost przez Mierosławskiego), że walka konieczna jest niezależnie od jej wyniku, jako demonstracja polskiej woli istnienia<sup>1</sup>. Profesor zaznacza brak wiary Stefana Bobrowskiego w zbrojne zwycięstwo, jego celem było przelanie „rzeki krwi” uniemożliwiającej kompromis z Rosją. W ramach ideologii narodowej absolutyzującej moralną bezkompromisowość było to opcją niepozbawioną logiki wewnętrznej – konstatuje profesor<sup>2</sup>. Z kolei Wilhelm Feldman opisuje stosunek Bobrowskiego do przewidywanego skutku powstania rozlewu krwi, który ma stać się koniecznym wobec kompromisów z Rosją<sup>3</sup>.

W ten sposób synonimem polskiej tożsamości narodowej miało się stać wyobrażenie Polski jako antytezy Rosji, zaś ekwiwalentem polskiego interesu narodowego – wspieranie dowolnych ruchów politycznych bądź wystąpień zbrojnych wymierzonych w państwo

---

<sup>1</sup> A. Walicki, *Polska, Rosja, marksizm*, Kraków 2011, s. 195.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 1 (do roku 1863), Komorów 2010, s. 396.

rosyjskie. Warto zaznaczyć, iż debata na temat wektora polskiej tożsamości długo nie była zwięźczona. Jak pisze profesor Walicki, *orientacja prorosyjska nie zanikła nawet w okresie wojen napoleońskich; na jej czele stał książę Adam Czartoryski, bliski przyjaciel i zaufany doradca Aleksandra I, minister spraw zagranicznych cesarstwa. Dzięki temu zwycięstwo Rosji nad Napoleonem zaowocowało utworzeniem konstytucyjnego Królestwa Polskiego, posiadającego własny sejm i wojsko. Wywołało to wśród Polaków potężną falę rusofilskiego entuzjazmu, który przybrał postać prorosyjskiego słowianofilstwa*<sup>4</sup>.

Żyjącemu w rzeczywistości popowstaniowej, bo urodzonemu w roku 1867 Romanowi Dmowskiemu, często przypisywane są słowa, iż niektórzy Polacy bardziej nienawidzili Rosji, niż kochali Polskę. Warto zwrócić uwagę, iż Dmowski wcale nie rozstrzygał o przesądzającym jakoby zwycięstwie tej właśnie opcji tożsamościowej, w której awersja do Rosji znajduje szerszy posłuch, niż umiłowanie własnego kraju przez Polaków. Słowa te mogły się zatem odnosić jedynie do pewnej części stronnictw politycznych. Z uwagi na negatywne motywacje przypisywane powszechnie osobom kierującym się nienawiścią, Dmowski musiał mieć na myśli tych polskich działaczy i uczestników debaty politycznej, których uważał za konkurentów. To właśnie tym ostatnim Dmowski odmawiać miał motywacji *stricte* patriotycznych, choć adresatem krytycznej uwagi jednego z ojców Narodowej Demokracji musiał być częściowo sam naród polski, któremu Dmowski nie szczędził surowych ocen. Zważywszy na rolę Romana Dmowskiego i jego szeroko rozumianego obozu politycznego, jaką odgrywał on co najmniej do czasów utworzenia niepodległego państwa polskiego, uprawniony jest wniosek, iż był on wyrazicielem poglądów znacznej części społeczeństwa. Wobec tego przynajmniej część osób identyfikujących się jako Polacy nie musiała podzielać wówczas poglądów na Rosję, które w następnych latach miały przestać mieścić się w kanonie patriotyzmu polskiego. Legitymizację swoich poczynań jako polityka Dmowski otrzymywał bowiem jako poseł do rosyjskiej II Dumy Państwowej. Są to fakty warte odnotowania szczególnie wtedy, gdy obecna rzeczywistość pozytywnie weryfikuje wnioski wyciągnięte m.in. przez prof. Adama Wielomskiego, który pisze, iż *Polska i Polacy od 350 lat przegrywają wojnę o panowanie nad Europą środkowo-wschodnią, jak również (militarnie) wszystkie wojny i konflikty zbrojne polsko-rosyjskie, wyjąwszy jedną jedyną wojnę polsko-sowiecką [...] To poczucie kolejnych klęsk i upokorzeń przyczyniło się do powstania wielkiego antyrosyjskiego mitu kształtującego polską tożsamość narodową*<sup>5</sup>. Wielomski konstatuje, że wrogość do Rosji jest „celowym konstruktem doktrynalnym”, który wywodzi się z liczącej sobie kilka stuleci tradycji politycznej. Profesor zauważa ponadto, iż inny zaborca i państwo prowadzące politykę skierowaną przeciwko polskim interesom – Prusy/Niemcy – nie wywołują tego typu emocji<sup>6</sup>. W związku z tym postulat Dmowskiego, by w kalkulacjach

---

<sup>4</sup> A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002, s. 368-369.

<sup>5</sup> A. Wielomski, *Kompleks rewolucjonisty. Rosja a polska świadomość narodowa (cz. I)*, <http://konserwatyzm.pl/artukul/24430/wielomski-kompleks-rewolucjonisty-rosja-a-polska-samoswiadomosc-narodowa-cz-i/>, 20.05.2017.

<sup>6</sup> A. Wielomski, dz. cyt.

politycznych nie uwzględniać Rosji jako głównego zagrożenia dla polskiego bytu narodowego i odtworzenia państwowości polskiej, sprawiać może niekiedy wrażenie wyrzeczenia się tożsamości narodowej. Sam Dmowski zdawał sobie z tego sprawę, odnotowując, iż psychologia szerokich mas społeczeństwa była nacechowana nienawiścią do Rosjan<sup>7</sup>. Zwracał on również uwagę, iż wśród Polaków liczna była ówczasie reprezentacja osób, które za priorytet uważają przeciwdziałanie Rosji, zamiast skoncentrowania się na interesach własnego kraju<sup>8</sup>.

Niemniej, to właśnie obóz polityczny głównego adwersarza Romana Dmowskiego – czyli Józefa Piłsudskiego - zaciążył nad polską historią w sposób decydujący. Sprawując niepodzielną władzę polityczną po maju 1926 roku, obóz zwany sanacją miał sposobność nieskrępowanego realizowania własnego programu. W kwestii wschodniej, w tym stosunku do Rosji, obóz piłsudczykowski opowiedział się za koncepcją federacyjną, jej autorstwo przypisywane jest samemu Piłsudskiemu<sup>9</sup>. Idea ta miała ewoluować w prometeizm, którego realizacją zajmowały się wówczas najwyższe czynniki polityczne<sup>10</sup>. Dr Lucyna Kulińska przekonuje, iż proukraińskie i antyrosyjskie przedsięwzięcia w regionie były obliczone na uzyskanie efektu w postaci neutralizacji sowieckiej Rosji przy pomocy Ukraińców<sup>11</sup>. Zajmować się tym miał Oddział II Sztabu Generalnego i Wydział Wschodni Ministerstwa Spraw Zagranicznych, na które zachował swój wpływ Józef Piłsudski, od 1923 nie biorący bezpośredniego udziału w życiu publicznym.

Robert Potocki zwraca uwagę, iż spór o model życia społecznego i polską rację stanu u progu II Rzeczypospolitej dotyczył tak naprawdę kulturowego modelu polskości. Wspomniany autor umownie nazywa strony tego dyskursu zwolennikami *narodowego* i *państwowego* punktu widzenia, przy czym obóz pomajowy realizował postulaty drugiej opcji do roku 1935, zaś po śmierci Józefa Piłsudskiego – program asymilacji narodowej. Potocki twierdzi również, że koncepcję ponadetnicznej wspólnoty państwowej odrzuciła sama społeczność ukraińska w II RP<sup>12</sup>. Odwołując się jednak do wniosków wyciąganych przez Potockiego, należy uwzględnić także krytyczne oceny jego przywoływanej pracy, np. te autorstwa Macieja Krotofila i Emiliana Wiszki, w ramach których zarzuca się Potockiemu liczne błędy merytoryczne, terminologiczne czy warsztatowe<sup>13</sup>.

<sup>7</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowa państwa*, [w:] Tegoż, *Wybór pism* (Tom I), Poznań 2014, s. 175.

<sup>8</sup> Tamże, s. 175-176.

<sup>9</sup> L. Kulińska, *Prometeizm jako wielkie nieporozumienie w polityce wewnętrznej II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, red. B. Grott, O. Grott, Warszawa 2016, s. 58.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 59-60

<sup>12</sup> R. Potocki, *Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939*, Lublin 2003, s. 8.

<sup>13</sup> M. Krotofil, E. Wiszka, „*Polityka państwa polskiego wobec zagadnienia ukraińskiego w latach 1930-1939*”, *Robert Potocki Lublin 2003 : [recenzja]*, „*Dzieje Najnowsze*”, nr 36/3, 2004, s. 228-231.

Niewątpliwie jednak możemy mówić o sporze o charakterze metapolitycznym, w ramach którego mieściło się między innymi *spectrum* odpowiedzi na pytanie o stosunek ówczesnych Polaków do Ukraińców; przede wszystkim o to, czy wedle koncepcji Carla Schmitta są oni jeszcze „swoimi”, czy już „obcymi”. W istocie można mówić o toczącej się w międzywojniu *metadebacie*, której przedmiotem była treść i sens wspólnoty mającej tworzyć społeczeństwo II RP. Strony tego sporu podjęły – aprioryczne bądź zweryfikowane empirycznie – założenia co do roli społeczności ukraińskiej w II Rzeczypospolitej, możliwości jej zintegrowania lub asymilacji. Czynniki rosyjski – tak kluczowy dla samej polskiej tożsamości – odegrał niemałą rolę o tyle, o ile w Ukraińcach upatrywano sojuszników przeciwko państwu postrzeganemu jako główne zagrożenie dla polskiego bytu narodowego.

### 1.1. Implementacja idei prometejskich a polska racja stanu w II Rzeczypospolitej

Według Anety Niewęgłowskiej i Lecha Wyszczelskiego, większość polskich badaczy jest przekonana, iż korzeni prometeizmu należy upatrywać w wieku XIX. Idea ta głosiła, iż Rosja jest największym wrogiem niepodległości Polski<sup>14</sup>. Prometeizm miał być zmodyfikowaną kontynuacją koncepcji federalistycznej, zaś głównym jego orędownikiem w sferze pragmatyki politycznej został Józef Piłsudski. Przed I wojną światową czołowym zwolennikiem rozbicia Rosji na państwa narodowe był Leon Wasilewski, który ogłosił ten postulat w roku 1908. Natomiast jako sprecyzowany kierunek działań politycznych prometeizm wykrystalizował się po rewolucji lutowej i październikowej w Rosji w 1917 roku w łonie emigracji rekrutującej się spośród narodów żyjących do czasów obalenia caratu w granicach Imperium Rosyjskiego, w Polsce zaś był odpowiedzią na upadek koncepcji federacyjnej. Polscy prometeiści nawiązywali kontakty z Komitetem Zakaukaskim, a w dalszej kolejności z przedstawicielami Turkiestanu oraz Tatarami. Obok Francji i Konstantynopola to właśnie Polska była jednym z ognisk ruchu prometejskiego, głównym zaś jego organem było wydawane od 15 sierpnia 1920 do końca 1920 roku pismo „Przymierze”, gdzie publikował m.in. późniejszy czołowy wykonawca polityki opartej o założenia prometeizmu w obozie pomajowym – Tadeusz Hołówko. Jak piszą Niewęgłowska i Wyszczelski, *założenia idei prometeizmu miały na celu wykorzystanie narodów zamieszkujących Rosję Radziecką (ZSRR) przeciwko władzy bolszewickiej w celu odłączenia od Rosji terenów etnicznie nierosyjskich i utworzenie z nich państw buforowych powiązanych ściśle pod względem politycznym i militarnym z II Rzeczpospolitą, faktycznie przez nią kontrolowanych*<sup>15</sup>. W realizację wymienionych zadań miało zostać zaangażowane wojsko, dla którego ruch prometejski na terytorium ZSRR miał stanowić bazę w razie sowieckiej agresji na Polskę jako ośrodki dywersyjne przeciwko Moskwie. Idea prometejska koncentrowała się – jak piszą autorzy – wokół Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego i Józefa Piłsudskiego<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, *Obóz piłsudczykowski i jego wizje polityki wschodniej*, Siedlce 2014, s. 171.

<sup>15</sup> A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 173.

<sup>16</sup> Tamże.

Po traktacie ryskim z 18 marca 1921 i uznaniu przez Polskę sowieckiej Ukrainy i Białorusi, rząd w Warszawie ustąpił pola w dziedzinie zajmowania się prometeizmem Sztabowi Generalnemu, którego szefem II Oddziału był w latach 1921-1923 ppłk Ignacy Matuszewski. Z kolei jego następcą płk Michał Bajer nie był już tak aktywny na tym odcinku. Niemniej, w latach 1923-1926 sprawa implementacji idei prometejskiej została przeniesiona z kierownictwa Sztabu Generalnego WP i MSZ na poziom szefów odpowiednich komórek w tych strukturach. Traktat ryski został oficjalnie ratyfikowany w kwietniu 1921, zatem realizacja omawianych idei musiała mieć miejsce jedynie na drodze aktywności niejawnej, za co odpowiadał Oddział II Sztabu Generalnego. Jego ówczesny szef ppłk Matuszewski współpracował z Piłsudskim, mimo że kierujący całym Sztabem Generalnym gen. dyw. Władysław Sikorski potępiał plany pomocy antybolszewickiemu powstaniu na sowieckiej Ukrainie, które miały realizować służby wywiadowcze Wojska Polskiego. Wsparcie dla akcji prometejskiej na Ukrainie nie ustało nawet po rozgromieniu powstańców, zaś przygotowanie do akcji dywersyjnej przeciwko ZSRR trwać miało przez cały okres międzywojenny<sup>17</sup>.

Powyższe działania wskazują jednoznacznie na instytucjonalną i programową ciągłość realizacji idei prometejskiej bez względu na koniunkturę polityczną. Pozwoliło to na wprowadzenie tej koncepcji w koleiny oficjalnej polityki państwowej po zbrojnym zamachu stanu przeprowadzonym 13 maja 1926 roku przez Józefa Piłsudskiego i jego zwolenników. Wówczas wznowiono w tym zakresie współpracę Sztabu Generalnego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych. Korzystano także z zasobów szeregu innych instytucji, jak np. z utworzonego 12 marca 1926 roku w Warszawie Instytutu Wschodniego. W efekcie *prometeizm stał się zwłaszcza po 1926 r. jednym z filarów polityki Warszawy wobec jej wschodniego sąsiada*<sup>18</sup>.

Od roku 1927 roku na czele Wydziału Wschodniego w MSZ stanął Tadeusz Hołówko, natomiast bezpośrednio po zamachu majowym wszedł on w skład Komisji Rzecznawców wraz z Leonem Wasilewskim i Henrykiem Löwenherzem, która zajmować się miała zagadnieniami związanymi z mniejszościami narodowymi<sup>19</sup>. Według Jacka Bruskiego, w rękach Hołówki skupiło się w przededniu zamachu majowego kierownictwo polskiej akcji prometejskiej<sup>20</sup>. Sam Hołówko był przekonany o konieczności utrzymania Kresów przy Polsce, wierzył jednak, że *ludność niepolska poczuje się obywatelami polskimi z własnej woli i przekonania*, jak pisał jeszcze w roku 1924<sup>21</sup>. Jak jednak możemy się przekonać, uspokojenie

<sup>17</sup> M. Kwiecień, G. Mazur, *Działalność prometejska i dywersja na Wschodzie. (Relacja mjr. Włodzimierza Dąbrowskiego)*, Zeszyty Historyczne 2002, z. 140, s. 112-113.

<sup>18</sup> A. Niewęglowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 176.

<sup>19</sup> J. Bruski, *Między prometeizmem a Realpolitik : II Rzeczpospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921-1926*, Kraków 2010, s. 325.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> T. Hołówko, *Minimalny program polityki polskiej we Wschodniej Galicji i na tzw. kresach*, „Droga” 1924, nr 10, s. 3.

stosunków narodowościowych nie było ostatecznym celem polityki polskiej, lecz jedynie problemem, który należało zażegnać na rzecz dalszej akcji politycznej. Jak pisze bowiem Jacek Bruski:

„Bez dojścia do ograniczonego choćby konsensusu z mniejszościami zamieszkującymi Kresy i zabezpieczenia w ten sposób polskich „tyłów” nie było możliwe poczynienie przez piłsudczyków kolejnego kroku – podjęcie dywersji na terytorium przeciwnika. Narzędziem owej dywersji miał być prometeizm”<sup>22</sup>.

Spostrzeżenie to uzupełnić można stwierdzeniem prof. Bogumiła Grotta, który konstatuje:

„Za rządów sanacji obowiązywała doktryna, że Rosję sowiecką można rozbić przy pomocy narodów zamieszkujących ZSRS, które pragną niepodległości. Takim narodem mieli być przede wszystkim Ukraińcy”<sup>23</sup>.

Z tezami o odpowiedzialności sanacji za realizację programu prometejskiego koresponduje także niniejszy wniosek innego badacza:

„Pragmatyka polityczna sanacji kreowała kanony polskiej polityki wschodniej: pozyskiwanie sprzymierzeńców wśród narodów bolszewickiej Rosji, przede wszystkim Ukraińców oraz narodów Kaukazu i Zakaukazia, a także zjednywanie dla Polski żyjących w Rzeczypospolitej prawosławnych Ukraińców z Wołynia”<sup>24</sup>.

Interesującym i rzadko podkreślanym faktem charakteryzującym podejście obozu piłsudczykowski do Ukraińców, w których pokładano przecież tyle nadziei, jest stosunkowo niska ocena stopnia ich uświadomienia interesów grupowych oraz poczucia odrębności przez wspomniane stronnictwo. Włodzimierz Bączkowski „dążności samoorganizacyjne w sensie państwowym”, poziom kultury politycznej i „spójni narodowej” u Ukraińców uważał za relatywnie słabe i niedostatecznie jeszcze ukonstytuowane, zaś źródła tego stanu rzeczy upatrywał on w ciężeniu ku wzorcom wschodnim i wielkorosyjskim<sup>25</sup>. W literaturze tematu można natrafić na oceny, iż sformułowana przez Bączkowskiego w roku 1935 koncepcja asymilacji państwowej była dość reprezentatywna dla większości obozu piłsudczykowski<sup>26</sup>. Swoje spostrzeżenia na temat Ukraińców Bączkowski sformułował zaś w 1933, musiały więc one stanowić podstawę do dalszych rozważań nad

---

<sup>22</sup> J. Bruski, dz. cyt., s. 323.

<sup>23</sup> B. Grott, *Nacjonalizm ukraiński i jego funkcja w polityce polskiej*, [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, red. B. Grott, O. Grott, Warszawa 2016, s. 45.

<sup>24</sup> K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 450.

<sup>25</sup> W. Bączkowski, *Rozważania teoretyczne na temat kwestii ukraińskiej i Polski współczesnej*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 24, s. 2.

<sup>26</sup> B. Stoczewska, *Ukraina i Ukraińcy w polskiej myśli politycznej. Od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków 2013, s. 298-299.

pożądanym modelem ułożenia stosunków polsko-ukraińskich w II RP. Dość dodać, że sam Bączkowski – redaktor naczelny szczególnie istotnego dla piłsudczyków „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”<sup>27</sup> - postulował nawet wysiedlenie „nadmiaru ludności” ukraińskiej z Kresów II RP na stopy Naddnieprza<sup>28</sup>.

Przytaczanie poglądów czołowych przedstawicieli obozu piłsudczykowskiego jest konieczne w sytuacji braku przemyślanej, koherentnej i klarownej koncepcji stosunków polsko-ukraińskich u samego Józefa Piłsudskiego. Warto wspomnieć między innymi o relacji jego adiutanta kpt. Mieczysława Lepeckiego z podróży do Zaleszczyk 5 września 1933 roku, gdy Piłsudski został zapytany o tematykę koegzystencji ludności polskiej i ukraińskiej: „<<Ja już tego nie załatwię; za mego życia nie da się to załatwić>>. I dodał nawet z pewną irytacją: <<Ja wszystkiego za was nie będę robił>>” – relacjonował kpt Lepecki<sup>29</sup>.

Z kolei surową ocenę kompetencji Piłsudskiego w kwestii ukraińskiej sformułował prof. Andrzej Chojnowski:

„Niewątpliwie Piłsudski [...] musiał rozumieć znaczenie problemu narodowościowego dla losów niepodległego państwa polskiego. Wydaje się natomiast, iż pozostawał on bezradny wobec istoty tego problemu” – twierdzi badacz<sup>30</sup>.

Przytoczenie tego typu poglądów, jak powyższy, relacji współpracowników Piłsudskiego oraz koncepcji formułowanych przez czołowych przedstawicieli obozu prometejskiego, który – jak wiemy – zdominował politykę prowadzoną przez piłsudczyków, jest niezbędne w celu dokonania ocen postępowania obozu pomajowego na odcinku ukraińskim. Należy bowiem ustalić, za co właściwie obóz piłsudczyków bierze odpowiedzialność i jakie motywy nim kierowały. Problem ściągania z obozu politycznego rządzącego Polską odpowiedzialności za skutki własnych poczynań został już zasygnalizowany przez dr Lucynę Kulińską. Historyk ta twierdzi bowiem, iż w wyniku tego procesu za negatywne skutki polityki piłsudczyków mają odpowiadać polscy narodowcy<sup>31</sup>.

Dla uporządkowania wyżej wspomnianej kwestii niezbędne jest przytoczenie reprezentatywnych na kwestię ukraińską poglądów w obozie narodowym, które stanowią kontrast dla postulatów wcielanych w życie przez piłsudczyków. Interesujące są przede wszystkim poglądy samego Romana Dmowskiego, który część swojego dorosłego życia spędził na późniejszych Kresach południowo-wschodnich II RP, mieszkając we Lwowie. Potencjalnemu narodowi ukraińskiemu jeden z ojców Narodowej Demokracji stawiał

---

<sup>27</sup> Tamże, s. 301.

<sup>28</sup> R. Potocki, dz. cyt., s. 270.

<sup>29</sup> M. Lepecki, *Pamiętnik adiutanta marszałka Piłsudskiego*, Warszawa 1989, s. 188.

<sup>30</sup> A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 71-72.

<sup>31</sup> L. Kulińska, dz. cyt., s. 57.

bowiem warunki, jakie według niego powinien spełnić ten etnos, aby być zdolnym do samodzielności politycznej:

„Jeżeli Rusini mają zostać Polakami, to trzeba ich polonizować. Jeżeli zaś mają zostać samoistnym, zdolnym do życia i walki narodem ruskim, trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki” – czytamy w „Myślach nowoczesnego Polaka”<sup>32</sup>. W tymże dziele Dmowski nie ukrywa zresztą, że stosunek do zagadnienia ruskiego/ukraińskiego jest funkcją relacji polsko-rosyjskich; zauważa on jednak, że Rusini/Ukraińcy nie staną się sprzymierzeńcami w rywalizacji z Rosją w sposób samoistny<sup>33</sup>.

Po zbrojnym przejęciu władzy przez piłsudczyków Roman Dmowski wszedł jako Wielki Oboźny w skład Rady Kierowniczej Obozu Wielkiej Polski, który powstał 4 grudnia 1926 roku. Sformułowane w roku 1932 wytyczne w sprawach mniejszości słowiańskich negują wprowadzenie istnienia narodu ukraińskiego, nie zaprzeczają jednak występowania odrębności kulturowych i językowych wśród Rusinów i Białorusinów. *Naród polski ma pełne, nieulegające zakwestionowaniu prawo moralne i historyczne do odgrywania na Kresach Wschodnich roli nie tylko współmieszkańca, ale i gospodarza* – czytamy w „Wytycznych w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej”<sup>34</sup>. Refleksja działaczy Obozu Wielkiej Polski nad omawianym zagadnieniem rozgranicza wyraźnie polityczne dążności „separatyzmów” oraz stosunek do odrębności kulturowej i etnicznej Białorusinów i Rusinów, stąd też potępienie dla akcji pacyfikacyjnej z roku 1930, która jest uznawana za takie samo zagrożenie dla racji stanu, jak działalność ugrupowań dążących do oderwania Kresów od Polski<sup>35</sup>. Kwestią niepodlegającą dyskusji jest z kolei przynależność tychże do Rzeczypospolitej<sup>36</sup>.

Próbie sformowania wyważonego stanowiska w kwestii ukraińskiej podjął jeden z założycieli Obozu Narodowo-Radykalnego, Tadeusz Gluziński. Autor ten rozdziela kwestię ruską w Galicji Wschodniej oraz zagadnienie statusu Ukrainy naddnieprzańskiej, którą uznaje za „problem pozaeuropejski”<sup>37</sup>. Według niego, jest to „wyłącznie problem naszej polityki

---

<sup>32</sup> R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1907, str. 98.

<sup>33</sup> Tamże, s. 97.

<sup>34</sup> *Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich, niemieckiej, zasad polityki gospodarczej*, Warszawa 1932, s. 3-12 [w:] *Życie i śmierć dla narodu! Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat 30. XX wieku*, red. A. Meller, P. Tomaszewski, Warszawa 2011, s. 88-89.

<sup>35</sup> *Wytyczne w sprawach: żydowskiej, mniejszości słowiańskich...*, s. 89.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> Tadeusz Gluziński, *Sprawa ukraińska*, Warszawa 1937, s. 121-128 [w:] *Życie i śmierć dla narodu! Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat 30. XX wieku*, red. A. Meller, P. Tomaszewski, Warszawa 2011, s. 364.



zagranicznej”<sup>38</sup>. Gluziński nie lekceważy jednak zdolności organizacyjnych ludności ruskiej, odnotowując fakt rozbudowy przez nią kooperatyw rolniczych przy jednoczesnym upośledzeniu ekonomicznym tamtejszej ludności polskiej<sup>39</sup>. Asymilacja ludności ruskiej miała z kolei przebiegać poprzez przyswojenie sobie jej mowy przez Polaków na terenie całego państwa<sup>40</sup>, premiowane ma być też zbliżanie się Rusinów do ideałów wyznawanych przez ogół Polaków<sup>41</sup>.

Rozgraniczenie zagadnienia separatyzmów w łonie etnosów wschodniosłowiańskich i odrębności tychże etnosów można zauważyć także w refleksji politycznej Jędrzeja Giertycha. *Musimy wystąpić do rywalizacji z ugrupowaniami separatystycznymi o dusze szerokich mas nieświadomionej narodowo ludności kresowej i masy te pozyskać dla polskośći* – pisał w roku 1932<sup>42</sup>. Ten reprezentant młodego pokolenia narodowców przestrzegał także przed działaniami, których skutkiem będzie polityczne wyodrębnienie ludności ruskiej:

„Rusini to nie żydzi. Bojkotem niewiele im zrobimy. Nie wyprzemy ich z ziemi, na której siedzą od wieków jako wrośnięta w glebę ludność rolnicza. Bojkotem możemy ich tylko wzmocnić narodowo, zahartować w walce, utwierdzić w odrębności” – twierdził Giertych<sup>43</sup>.

Wywodzący się z tej samej generacji narodowców Jan Rembieliński zaznaczał z kolei nierozzerwalność Ziemi Wschodnich z resztą Polski. Niepodlegająca negocjacom przynależność Kresów do Polski jest zresztą stałym elementem refleksji narodowej. Rembieliński pisze bowiem:

„[...] owe Kresy, ów Tarnopol, Łuck, Nowogródek to jedna Polska, ta sama, co w Krakowie i Warszawie, a nie kolonia, z której mamy tylko czerpać zyski, ani miejsce zsyłki dla nieprawomyślnych oficerów i urzędników. Jedna jest Wielka Polska i każda piędź ziemi polskiej jest dla nas jednakowo bliska i droga”<sup>44</sup>.

Stałym elementem analiz poświęconych kwestii ruskiej/ukraińskiej jest u narodowców nadrzędność i prymat przynależności Kresów Wschodnich do Polski, postulaty wyzyskiwania ogółu społeczności wschodniosłowiańskich przeciwko dążnościom separatystycznym na drodze kulturowego i językowego zbliżania Polaków i Rusinów oraz wyłączenie kwestii ruskiej na Kresach z agendy polityki zagranicznej. Ten ostatni element jest szczególnie istotny, gdy porównamy koncepcje powstałe w łonie obozu narodowego z najbardziej

---

<sup>38</sup> Tamże, s. 360.

<sup>39</sup> Tamże, s. 362-363.

<sup>40</sup> Tamże, s. 364.

<sup>41</sup> Tamże, s. 362.

<sup>42</sup> J. Giertych, *O program polityki kresowej*, Warszawa 1932, s. 8-9.

<sup>43</sup> J. Giertych, *O mieszczaństwo ruskie*, „Myśl Narodowa” 1933, nr 25, s. 355-357.

<sup>44</sup> J. Rembieliński, *Poszerzenie ojczyzny*, „Myśl Narodowa” 1930, nr 6, s. 82.

jaskrawym i najdalej posuniętym przykładem realizacji idei prometejskiej w praktyce, tj. „eksperymentem wołyńskim” Henryka Józewskiego. Tego typu porównanie jest uprawnione o tyle, o ile uprawnionym jest przypisywanie obozowi piłsudczykowskiemu odpowiedzialności za realizację postulatów prometeizmu.

Urodzony w Kijowie Henryk Józewski udzielał się jeszcze przed rewolucjami w Rosji w Polskiej Organizacji Wojskowej w rodzinnym Kijowie, tam też znalazł się w czerwcu 1917, dokąd powrócił z zesłania w Saratowie. W kwietniu 1920 roku został wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Po powrocie Piłsudskiego do władzy został w sierpniu roku 1927 szefem Gabinetu Prezesa Rady Ministrów, którym był sam Piłsudski. Od 9 lipca 1928 do 29 grudnia 1929 był wojewodą wołyńskim po raz pierwszy, następnie od 29 grudnia 1929 do 3 czerwca 1930 ministrem spraw wewnętrznych, a od 5 czerwca 1930 do 13 kwietnia 1938 roku ponownie wojewodą wołyńskim. Życiorys Józewskiego wskazuje na to, iż był jedną z czołowych postaci w obozie piłsudczykowskim, ciesząc się zaufaniem Józefa Piłsudskiego. Działalność Józewskiego jako wojewody była zaś kulminacją wcielania w życie idei prometejskich, które – jak już wskazano wcześniej – wiernie oddawały założenia programowe piłsudczyków.

Sam Józewski działał w określonym kontekście politycznym. Timothy Syder wskazuje, że już 28 lutego 1928 roku odtworzono w tajemnicy armię Ukraińskiej Republiki Ludowej na terytorium Polski<sup>45</sup>. Autor ten twierdzi również, że istniały w Sekcji Pierwszej ukraińskiego Sztabu Generalnego plany wojenne zakładające okupację sowieckiej Ukrainy. Jednym z zadań Sztabu było zaś stworzenie warunków na sowieckiej Ukrainie, które sprzyjałyby interwencji z zewnątrz<sup>46</sup>. Działalność Józewskiego wpisywała się zatem we wspomniany kontekst, tj. konsekwentną realizację programu prometejskiego przez obóz piłsudczykowski.

Bezwzględnie negatywną ocenę sformułowała wobec „eksperymentu wołyńskiego” Lucyna Kulińska. Autorka, powołując się na zasoby archiwalne<sup>47</sup>, twierdzi, iż Józewski stał się „grabarzem sprawy polskiej na Wołyniu”<sup>48</sup>. *Zamiast „asymilacji” postępowata ukrainizacja Wołynia. Większość znaczących towarzystw ukraińskich i Cerkiew dostały się pod wpływem antypaństwowe, głównie OUN – twierdzi badaczka<sup>49</sup>. Wniosek ten Kulińska wyciąga na podstawie dokumentu powstałego w Korpusie Ochrony Pogranicza, przechowywanego w Centralnym Archiwum Wojskowym<sup>50</sup>.*

---

<sup>45</sup> T. Snyder, *Tajna wojna : Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, Kraków 2008, s. 42.

<sup>46</sup> T. Snyder, dz. cyt., s. 42.

<sup>47</sup> CAW, zesp. Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4.5666.

<sup>48</sup> L. Kulińska, dz. cyt., s. 72.

<sup>49</sup> Tamże, s. 74.

<sup>50</sup> List do dowódcy Korpusu Ochrony Pogranicza, Warszawa 10 IX 1935. Podpisany: szef wywiadu KOP, mjr. dypl. Skinder, [w:] Centralne Archiwum Wojskowe, zesp. Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4.5666.

Barbara Stoczewska twierdzi z kolei, iż celem polityki Józewskiego było „ściśle zintegrowanie Wołynia z Polską oraz odizolowanie miejscowych Ukraińców od wpływów zewnętrznych, a zwłaszcza wschodnio-galicjskich”<sup>51</sup>. Natomiast według jednego z urzędników ówczesnego wymiaru sprawiedliwości „polityka wołyńska utrwałała wszystko z wyjątkiem utrwalania sił polskości”<sup>52</sup>. Jak już wskazano, nie był to głos odosobniony wśród państwowych urzędników.

Robert Potocki ocenia z kolei, iż nominacja Henryka Józewskiego była w pierwszej kolejności zamierzeniem mającym na celu restaurację Ukraińskiej Republiki Ludowej nad Dnieprem, miało być to „geopolityczne zamierzenie”<sup>53</sup>. Ten sam autor podkreśla, że działacze galicyjscy dążyli w II RP do uznania Ukraińców za „naród podzielony”, który posiada określone aspiracje terytorialne<sup>54</sup>. Oznaczało to, że w razie utworzenia niepodległej Ukrainy nie zamierzali oni uznawać terytorialnego *status quo* na polskich Kresach. Sprzyjała temu polityka samego Józewskiego. *W opinii wywiadu KOP zbyt gwałtowna ukrainizacja cerkwi, rozbudowa średniego szkolnictwa tej [ukraińskiej – M.S.] mniejszości oraz istnienie mieszanego etnicznie samorządu lokalnego doprowadziły nie tylko do pojawienia się licznych przypadków nadużyć finansowych (wręczanie łapówek w zamian za określone posady w administracji, nadużycia w kasie komunalnej w Łucku, niegospodarność przy budowie elektrowni w Równem), ale i do wzrostu tendencji separatystycznych*<sup>55</sup>. Z kolei według Lucyny Kulińskiej, Józewski w miejsce zespolenia Wołynia z Polską preferował uczynienie go „wielonarodowym”<sup>56</sup>. Nie powiodły się również próby odseparowania Wołynia od Galicji Wschodniej z jej nacjonalistycznym zapleczem wśród Ukraińców, co było jednym z zakładanych celów „eksperymentu wołyńskiego”<sup>57</sup>.

Jednakowoż, sam Józewski przyznał, że „nieporozumienia” polsko-ukraińskie były faktem. Tymczasem, w jego opinii odpowiedzialny za konflikt miał być „wojujący polski-nacjonalizm”<sup>58</sup>. Wszystko to miało miejsce w sytuacji, gdy realnym beneficjentem jego polityki byli ukraińscy nacjonaści, nastawieni wobec państwa polskiego wrogo i dążący do pozbawienia go części terytorium drogą terroru i sabotażu. Uprawnionym jest jednak wniosek, że celem działalności Józewskiego – byłego wiceministra w rządzie Ukraińskiej

---

<sup>51</sup> B. Stoczewska, dz. cyt., s. 300.

<sup>52</sup> „Uwagi prokuratora Sądu Apelacyjnego w Lublinie”, Centralne Archiwum Wojskowe, zesp. Oddział II Sztabu Generalnego, sygn. I.303.4.5666.

<sup>53</sup> R. Potocki, dz. cyt., s. 136.

<sup>54</sup> Tamże, s. 10.

<sup>55</sup> R. Potocki, dz. cyt., s. 154.

<sup>56</sup> L. Kulińska, dz. cyt., s. 71.

<sup>57</sup> J. Kęsik, *Zaufany komendanta: biografia polityczna Jana Henryka Józewskiego 1892-1981*, Wrocław 1995, s. 84-91.

<sup>58</sup> H. Józewski, *Życie konspiracyjne*, „Karta”, 1991, nr 5, s. 56.

Republiki Ludowej – było przede wszystkim uczynienie z Wołynia zaplecza dla restytucji URL, ze wszystkimi tego konsekwencjami dla państwa polskiego. „Z moją osobą łączyła się legenda petlurowska – sojusz Polska-Ukraina dla niepodległości Ukrainy” – jak przyznawał sam Józewski<sup>59</sup>. Ponadto, wojewoda miał „eksperyment wołyński” traktować jako element polityki zagranicznej, co nie musiało wszakże oznaczać realizacji *stricte* polskiej racji stanu<sup>60</sup>. Całokształt działalności wojewody – mimo finalnego zarzucenia przez obóz piłsudczykowski polityki konsolidacji państwowej na rzecz konsolidacji narodowej – wpisywał się w założenia prometeizmu, który przyświecał piłsudczykom co najmniej od początków niepodległej Polski i był immanentną ideologią wobec tego obozu politycznego.

Tymczasem, mimo całkowitego przejęcia odpowiedzialności za rządy nad Polską w latach 1926-1939 przez obóz piłsudczykowski, idea prometejska wciąż znajduje się we współczesnym obiegu intelektualnym. Z kolei za ówczesne niepowodzenia polityki polskiej na odcinku ukraińskim odpowiadać ma szeroko rozumiany obóz narodowy<sup>61</sup>, mimo że w praktyce realizowano zupełnie inne supozycje, niż te formułowane przez narodowców. Prowadzi to do wniosku, iż programy polityczne na odcinku ukraińskim nie przechodzą merytorycznej weryfikacji od czasów II Rzeczypospolitej. Beneficjentem tego stanu rzeczy jest ukraińskie lobby polityczne we współczesnej Polsce.

## 1.2. Doktryna Giedroycia jako usprawiedliwienie intelektualnej niesuwerenności elit politycznych III Rzeczypospolitej

Jak już wspomniano, jedną z jednostek opracowujących koncepcje wcielania w życie idei prometejskiej był powołany w 1926 roku w Warszawie Instytut Wschodni. Współpracował z nim powstały w roku 1928 klub „Prometeusz”. Niemniej, oficjalne ramy działalności nosicielei idei prometejskiej nie obrazują w całości umiejscowienia w strukturze państwowej. Działalność klubu była bowiem subsydiowana tak przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, jak i Ministerstwo Spraw Zagranicznych<sup>62</sup>. Aneta Niewęgłowska wraz z Lechem Wyszczelskim podkreślają iż „faktycznym kierownikiem” „Prometeusza” był blisko związany z Piłsudskim płk Tadeusz Schaetzel z Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.

Ponadto, 10 marca 1928 roku nabrało osobowość prawną Orientalistyczne Koło Młodych, które wydawało od 1930 roku czasopismo „Wschód”<sup>63</sup>. W roku 1929 wyłoniono nowy Zarząd OKM, na czele którego stanął Włodzimierz Bączkowski<sup>64</sup>. Głównym redaktorem „Wschodu”

<sup>59</sup> Cyt. za: H. Józewski, „Opowieść o istnieniu”, „Myśl o władzy”, t. 4, cz. 5, s. 91.

<sup>60</sup> J. Kęsik, dz. cyt., s. 69, 78.

<sup>61</sup> L. Kulińska, dz. cyt., s. 71.

<sup>62</sup> A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, *Obóz piłsudczykowski i jego wizje polityki wschodniej*, Siedlce 2014, s. 187.

<sup>63</sup> Tamże, s. 188.

był z kolei Jerzy Giedroyc, pismo uruchomiono na zlecenie resortu spraw zagranicznych<sup>65</sup>. Od września 1932 roku OKM patronuje wydawaniu wspomnianego wcześniej „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, którym kierował Bączkowski. Pieniądze otrzymywał on z Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, szef tej komórki osobiście akceptował artykuły ukazujące się w Biuletynie<sup>66</sup>. Ta sama komórka organizacyjna wraz z Wydziałem Prasowym MSZ miała na mocy porozumienia z 15 czerwca 1930 roku subsydiować pismo Giedroycia<sup>67</sup>. Z kolei od 1934 roku działalność prometejska była koordynowana na szczeblu rządowym, odpowiedzialny był za to Komitet do spraw Ziem Wschodnich i Narodowościowych przy Radzie Ministrów, będący w kontakcie z szefem Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego<sup>68</sup>. Z kolei rola Oddziału II SzG WP była w szerzeniu prometeizmu tak znaczna, że po śmierci Piłsudskiego – jak relacjonował Stanisław Grzymała-Siedlecki – instytucja ta wraz z naczelnikiem Wydziału Wschodniego MSZ była czołową komórką organizacyjną państwa polskiego w tym zakresie<sup>69</sup>.

Dojrzewający politycznie pod protekcją instytucji bezpośrednio odpowiadających w II RP za realizację kursu prometejskiego Jerzy Giedroyc stał się jednym z czołowych przedstawicieli emigracji polskiej na Zachodzie po wojnie i redaktorem ukazującego się od 1947 we Francji pisma „Kultura”. Niewątpliwym jest jednak fakt odnotowany przez prof. Bogumiła Grotta, iż *myśl polityczna Giedroycia sięga wstecz do lat międzywojnia*<sup>70</sup>. Czynnikiem otoczenia, w którym ukształtowały się poglądy późniejszego redaktora „Kultury”, jest trudny do przecenienia, zasadniczo wpłynął on bowiem na samą politykę III Rzeczypospolitej. Optyka Giedroycia była bowiem całkowicie reprezentatywna dla szerokiego obozu piłsudczykowskiego, którego idee Giedroyc przechował dla współczesnych. Podzielał on ponadto powszechne w tych kręgach przekonanie, iż niepodległa Ukraina jest pewnym gwarantem zabezpieczenia niepodległości Polski<sup>71</sup>.

---

<sup>64</sup> Tamże, s. 189.

<sup>65</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa, 44-45; Z. Kurcz, *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie*, Wrocław 2005, s. 382.

<sup>66</sup> CAW, SG, O.II, 303.4.5701, k. 24-26.

<sup>67</sup> A. Niewęłowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 189.

<sup>68</sup> Tamże, s. 190.

<sup>69</sup> S. Mikulicz, *Stosunki polsko-prometeuszowskie* CAW, SG, O. II, I.303.4.5561, k. 1.

<sup>70</sup> B. Grott, *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu* [w:] *Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. B. Grott, Kraków 2008, s. 159.

<sup>71</sup> Tamże, s. 160.

Bliski Giedroycowi Włodzimierz Bączkowski widział kwestię ukraińską przede wszystkim w kontekście „tytanicznego konfliktu polsko-moskiewskiego”<sup>72</sup>. To właśnie Bączkowskiego uzna Giedroyc za najbliższą sobie postać pod względem poglądów na tematykę ukraińską<sup>73</sup>. Z kolei w wydanej w 1938 roku pozycji „Grunwald czy Piławce?” Bączkowski krytykował swoich oponentów za koncentrowanie się na zachowaniu polskiego stanu posiadania na Kresach Wschodnich. Pisał on:

„[...] nasi oponenty zacieśniają swój horyzont obserwacyjny do biadania nad >>upadkiem polskiego stanu posiadania<< na Kresach, do ostrzegania przed naporem i zaborczością Ukraińców, do wysuwania planów eksterminacji Ukraińców i walki z nimi”<sup>74</sup>.

Przywiązanie Bączkowskiego do prometeizmu pozostało niezmiennie także w okresie powojennym. Odnotowywał on bowiem istnienie „propagandy antyprometejskiej”, za którą obarczał odpowiedzialnością „pewne prowincjonalne pisemka” mające się kierować rusofilią, jak i „polskim i międzynarodowym radykalizmem”<sup>75</sup>.

Swoje inspiracje Bączkowski czerpał bezpośrednio od Józefa Piłsudskiego, którego kwalifikował jako reprezentanta idei prometejskiej<sup>76</sup>. Również *federalizm Jerzego Giedroycia brał się z pełnego podziwu do Józefa Piłsudskiego*<sup>77</sup>. Jak twierdzi z kolei Krzysztof Grygajtis, Giedroyc był zafascynowany programem federacyjnym Józefa Piłsudskiego<sup>78</sup>.

Ten sam badacz jednoznacznie określa poglądy Giedroycia, w którym to opisie można zauważyć gradację priorytetów u redaktora „Kultury”. Grygajtis podkreśla, iż imperatyw pojednania z Litwinami, Ukraińcami i Białorusinami nie tylko miał pierwszeństwo wobec idei powrotu Polski na Kresy<sup>79</sup>. Giedroyc bowiem całkowicie wyrzekł się myśli o odzyskaniu przez Polskę Kresów Wschodnich. „Obecną granicę Polski zaakceptowaliśmy bardzo szybko” – stwierdził<sup>80</sup>. Z kolei w nr 11 z roku 1952 „Kultury” upowszechniony jest list ks. Józefa Majewskiego, który profesor Zbigniew Kurcz określa jako opublikowane po raz pierwszy

---

<sup>72</sup> J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950-1982*, Warszawa 2004, s. 173.

<sup>73</sup> Tamże, s. 4.

<sup>74</sup> W. Bączkowski, *Grunwald czy Piławce?*, Warszawa 1938, s. 179.

<sup>75</sup> W. Bączkowski, *Czy prometeizm jest fikcją i fantazją?* [w:] *Nie jesteśmy ukrainofilami : polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy : antologia tekstów*, pod red. Pawła Kowala, Jana Ołdakowskiego, Moniki Zuchniak, Wrocław 2002, s. 119.

<sup>76</sup> W. Bączkowski, *Czy prometeizm...*, s. 123.

<sup>77</sup> M. Król, *Przedmowa* [w:] A. Bocheński, *Historia i polityka. Wybór publicystyki*, oprac. M. Król, Warszawa 1989, s. 7.

<sup>78</sup> K. Grygajtis, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa 2001, s. 499.

<sup>79</sup> Tamże, s. 498.

<sup>80</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 166.

stanowisko pisma w sprawie powojennych granic Polski<sup>81</sup>. Miało ono przede wszystkim podkreślać niezmiennność ich przebiegu zarówno na odcinku zachodnim, jak i wschodnim<sup>82</sup>. W tym samym roku ukazał się artykuł Juliusza Mieroszewskiego, którego autor zapewnia Litwinów i Ukraińców, iż Polacy nie zgłaszają roszczeń do Wilna i Lwowa<sup>83</sup>. Giedroyc zaś w 1989 roku ewentualne koncepcje odtworzenia granicy ustanowionej traktatem ryskim nazywał absurdem<sup>84</sup>.

Istotne jest pytanie o przyczynę bezkrytycznego właściwie podjęcia programu prometejskiego przez współczesne polskie elity. Niewątpliwym jest fakt, że to właśnie Jerzy Giedroyc i jego najbliżsi współpracownicy byli pod tym względem łącznikami między II a III Rzeczpospolitą. Jak się jednak przekonamy, adresatem koncepcji prometejskiej nie była wcale Ukraina.

„Z uwagi na niebezpieczeństwo imperium rosyjskiego obecne i przyszłe – powstanie niepodległej Ukrainy i jej uczestnictwo w europejskim związku federacyjnym – dla Polski jest sprawą pierwszorzędного znaczenia” – stwierdził Jerzy Giedroyc w swojej autobiografii<sup>85</sup>.

Z kolei prof. Bogumił Grott konkluduje, iż według Giedroycia największym problemem była i jest Rosja, i jej imperializm ciężący nad Europą Środkowo-Wschodnią<sup>86</sup>. Na uzasadnienie swojej tezy profesor przytacza założenia „Zarysu Manifestu Demokratycznego” autorstwa ojca Józefa Marii Bocheńskiego, który ukazał się w „Kulturze” w roku 1951. Bocheński pisze:

„Czym jest Rosja? Zdaje się, że bez obrazy obiektywizmu można o niej powiedzieć, iż – jeśli chodzi o ideę demokratyczną – jest krajem zacofanym” – twierdzi zakonnik, który dodawał również, iż „rosyjskie poczucie moralne [...] nie jest demokratyczne”<sup>87</sup>.

Z kolei prof. Zbigniew Kurcz zaznacza, iż „mit giedroyciowski” zakłada, że *Polacy i ich wschodni sąsiedzi muszą współdziałać w celu odsunięcia radzieckiego (rosyjskiego) zagrożenia, które ponadto grozi Europie barbaryzacją*<sup>88</sup>.

We wspólnym artykule z roku 1977 „Sprawa polska – sprawa rosyjska”, pod którym podpisani są Adam Michnik, Jacek Kuroń i Antoni Macierewicz, zwraca się uwagę na

---

<sup>81</sup> Z. Kurcz, dz. cyt., s. 384.

<sup>82</sup> Tamże.

<sup>83</sup> J. Łobodowski, *Przeciw upiorom przeszłości* [w:] *Kultura. Szkice – Opowiadania – Sprawozdania 1952*, nr 2-3, ss. 14-56.

<sup>84</sup> *Droga na Wschód*. Z Jerzym Giedroyciem rozmawia Marek Zieliński [w:] „Więź” 1989, nr 10, s. 45.

<sup>85</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia...*, s. 307-308.

<sup>86</sup> B. Grott, dz. cyt., s. 161.

<sup>87</sup> J. M. Bocheński, *Zarys Manifestu Demokratycznego*, „Kultura” 1951, nr 9, s. 3-17.

<sup>88</sup> Z. Kurcz, dz. cyt., s.376.

znaczenie czynnika rosyjskiego w polityce polskiej. Autorzy twierdzili, że *gwarancją suwerenności Polski jest suwerenność narodów dzielących ją od Rosji*. Ponadto, Michnik, Kuroń i Macierewicz przekonują, że II Rzeczpospolita „na równi z Rosją radziecką” uczestniczyła w zaborczej polityce wobec Litwy, Białorusi i Ukrainy<sup>89</sup>. Z kolei – jak pisali autorzy - *hasło za naszą i waszą wolność jest bardziej niż kiedykolwiek dotąd jedynym realistycznym programem suwerenności Polski*<sup>90</sup>.

Zważywszy na genealogię polityczną Michnika, Kuronia i Macierewicza, a także ich rolę w opozycji wobec systemu władzy PRL, można stwierdzić, iż program prometejski był, po pierwsze, podzielany przez czołowych przedstawicieli zarówno „lewicy laickiej”, reprezentowanych przez Michnika i Kuronia, jak i późniejszego polityka Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i pomniejszych partii prawicowych, a więc Antoniego Macierewicza. Jak możemy się przekonać, był to też program nasycony treściami pro-demokratycznymi, warunkujący niepodległość Polski od jej demokratyzacji<sup>91</sup>. Po drugie wreszcie, centralnym zagadnieniem tego programu była kwestia rosyjska, o czym świadczy sam tytuł artykułu. Jak wskazuje przykład samego Giedroycia, idea prometejska w centrum zainteresowania cały czas stawiała właśnie Rosję.

Z kolei Mieroszewski w jednym z programowych tekstów opublikowanych przez „Kulturę”, starszym od manifestu Michnika, Kuronia i Macierewicza o 3 lata, pisał:

„[...] musimy szukać kontaktów i porozumienia z Rosjanami gotowymi przyznać pełne prawo do samostanowienia Ukraińcom, Litwinom i Białorusinom i, co również ważne, musimy zrezygnować raz i na zawsze z Wilna, Lwowa i z jakiegokolwiek polityki czy planów, które by zmierzały do ustanowienia w sprzyjającej koniunkturze naszej przewagi na Wschodzie kosztem cytowanych powyżej narodów”<sup>92</sup>.

W roku 1984 tekst Mieroszewskiego przedrukowano w ukazującym się w podziemiu piśmie „ABC. Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne”, które propagowało m.in. program federacyjny Józefa Piłsudskiego<sup>93</sup>. Wśród członków redakcji znajdował się m.in. późniejszy prezydent III RP Bronisław Komorowski, a także publicysta „Gazety Wyborczej” i działacz Związku Ukraińców w Polsce – Mirosław Czech. Idea prometejska dyfundowała zatem w III Rzeczypospolitej, rozprzestrzeniając się na różne środowiska polityczne. Po oficjalnym demontażu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej - jak twierdzi Krzysztof Grygajtis – myśli

<sup>89</sup> J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, *Sprawa polska – sprawa rosyjska* [w:] *Nie jesteśmy ukrajinofilami...*, s. 327.

<sup>90</sup> Tamże, s. 328.

<sup>91</sup> J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, dz. cyt. s. 328.

<sup>92</sup> J. Mieroszewski, *Rosyjski „kompleks polski” i obszar ULB* [w:] „ABC. Adriatyk – Bałtyk – Morze Czarne” 1984, nr 1, s. 17-29.

<sup>93</sup> Encyklopedia „Solidarności”, hasło: „ABC. Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne”, [http://www.encysol.pl/wiki/%E2%80%9EABC.\\_Adriatyk%2C\\_Ba%C5%82tyk%2C\\_Morze\\_Czarne%E2%80%9D](http://www.encysol.pl/wiki/%E2%80%9EABC._Adriatyk%2C_Ba%C5%82tyk%2C_Morze_Czarne%E2%80%9D), 26.05.2017.



prometejską próbowali reanimować pełniący funkcje ministrów spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski, Andrzej Olechowski czy Bronisław Geremek<sup>94</sup>.

Do Giedroycia przyznawał się bezpośrednio Lech Kaczyński. Składając gratulacje na ręce Bohdana Osadczuka, uhonorowanego Nagrodą im. Giedroycia, ówczesny prezydent mówił:

„To, co jest testamentem Giedroycia, i to, o czym pan pisał przez wiele lat, jest dzisiaj w Polsce realizowane. Dzisiaj jest to dla nas sprawa oczywista, ale 40 – 50 lat temu wcale nie było czymś oczywistym pisanie o wolnej Ukrainie czy mówienie o polskiej polityce wschodniej w PRL. Pan to robił i za to panu profesorowi i całemu środowisku paryskiej „Kultury” z całego serca dziękujemy”<sup>95</sup>.

Do podobnych inspiracji przyznawał się również Zbigniew Romaszewski, udzielający się w opozycji anty-PRL-owskiej od lat '60:

„Jestem człowiekiem wychowanym na „Kulturze”, więc fakt, że nagrodę dostał właśnie prof. Osadczuk, jest dla mnie bardzo dużym wydarzeniem. Reprezentuje on szkołę myślenia i kultury politycznej, którą chciałoby się w Polsce odtworzyć” – mówił gazecie „Rzeczpospolita”<sup>96</sup>. Warto dodać, iż Romaszewski został w roku 2011 odznaczony najwyższym polskim odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego<sup>97</sup>. Ten sam order miał otrzymać wcześniej również sam Giedroyc z rąk Lecha Wałęsy, jednak redaktor „Kultury” odmówił przyjęcia odznaczenia<sup>98</sup>.

Również obóz post-komunistyczny w osobie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego oddał hołd Jerzemu Giedroycowi. Ówczesny prezydent mówił podczas wręczania nagrody imienia redaktora „Kultury” w roku 2001:

„Wypełniamy testament Jerzego Giedroycia. Nagroda Jego imienia, przyznawana za zasługi dla polskiej racji stanu, jest hołdem wobec pracy Redaktora, wobec przenikliwości Jego myśli”<sup>99</sup>.

Istotne jest pytanie o przyczyny zmonopolizowania przez postać Giedroycia koncepcji polityki wschodniej, która w III Rzeczypospolitej nie miała żadnej poważnej konkurencji. Krzysztof

<sup>94</sup> K. Grygajtis, dz. cyt., s. 550.

<sup>95</sup> Prof. Osadczuk laureatem nagrody „Rzeczpospolitej” im. Jerzego Giedroycia, <http://www.rp.pl/artypul/68056-Prof--Osadczuk-laureatem-nagrody--Rzeczpospolitej--im--Jerzego-Giedroycia.html#ap-1>, 26.05.2017.

<sup>96</sup> Tamże.

<sup>97</sup> <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/ordery-i-odznaczenia/art,1030,ordery-z-okazji-swieta-niepodleglosci.html>, 26.05.2017.

<sup>98</sup> <http://culture.pl/pl/tworca/jerzy-giedroyc-jerzy-giedroyc>, 26.05.2017.

<sup>99</sup> <http://www.prezydent.pl/aleksandra-kwasniewskiego/aktualnosci/rok-2001/art,157,580,udzial-prezydenta-rp-w-uroczystosci-wreczenia-nagrody-im-jerzego-giedroycia-w-teatrze-stanislawowskim.html>, 26.05.2017.

Grygajtis twierdzi bowiem, że naprzeciw „Kultury” sytuuje się jedynie narodowa prawica<sup>100</sup>. Wziąwszy pod uwagę *spectrum* polityków, dziennikarzy, publicystów i pozostałych ludzi pióra przynajmniej się do dziedzictwa Giedroycia, wniosek ten można uznać za uprawniony. Giedroyc niewątpliwie sam stawiał siebie w opozycji do tradycji endeckiej<sup>101</sup>. Swoich zapatrywać na myśl narodową redaktor „Kultury” nie ukrywał<sup>102</sup>.

Sednem dorobku Jerzego Giedroycia jest jednak, jak już wcześniej sygnalizowano, specyficzne postrzeganie Rosji. Temu zagadnieniu podporządkowywane były wnioski dotyczące stosunków z Ukrainą. Rosja dla Giedroycia i jego otoczenia to nie tylko zagrożenie, ale także byt cywilizacyjnie obcy, zaś *rozbieżność pomiędzy kulturowo pojmowaną Europą a Rosją staje się punktem wyjścia dla myśli politycznej Jerzego Giedroycia i współpracujących z nim osób*<sup>103</sup>.

Postrzeganie Rosji w powyższy sposób niesie ze sobą dalekosiężne skutki. Zwraca na nie uwagę profesor Adam Wielomski, który pisze:

„W Polsce współczesna Rosja traktowana jest jako kraj misyjny, do którego *wyższa* zachodnia cywilizacja, do której Polacy zaliczają sami siebie, musi wysyłać swoich misjonarzy nauczających rosyjskich autochtonów *gnozy* o społeczeństwie otwartym, demokracji, liberalizmie i prawach człowieka. Mamy do czynienia z nową wersją romantycznego mesjanizmu i prometeizmu, którego zadaniem było (w XIX wieku) nawrócenie Rosji na katolicyzm i na *wolność*, z którego to pragnienia dzisiaj pozostała jedynie – po procesach sekularyzacji charakteryzujących Nowożytność – chęć nawracania Moskwy na *wolność*, czyli na zachodni model demokracji i liberalizmu. Rosja nie jest traktowana na salonach politycznych Warszawy (podobnie i neokonserwatywnego oraz liberalnego Waszyngtonu) jako normalny partner polityczny, lecz jako kraj moralnie, duchowo i intelektualnie upośledzony, ponieważ tworzący własną kulturę polityczną, nie będącą kalką modelu amerykańskiego i unijnego”<sup>104</sup>.

Tego typu myślenie paraliżuje jednak realną ocenę zagrożenia z kierunku rosyjskiego, utrudniając *de facto* formułowanie specyficznie i wyłącznie polskiej racji stanu. Jest to problem sygnalizowany blisko 20 lat temu przez profesora Andrzeja Nowaka:

---

<sup>100</sup> K. Grygajtis, dz. cyt., s. 534.

<sup>101</sup> K. Grygajtis, dz. cyt., s. 498.

<sup>102</sup> J. Korek, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Styl i tradycja myślenia politycznego*, Lublin 2000, s. 465.

<sup>103</sup> B. Grott, dz. cyt., s. 161.

<sup>104</sup> A. Wielomski, *Kompleks rewolucjonisty. Rosja a polska świadomość narodowa (cz. II)*, <https://konserwatyzm.pl/artukul/24425/wielomski-kompleks-rewolucjonisty-rosja-a-polska-samoswiadomosc-narodowa-cz-ii/>, 26.05.2017.

„[...] wciąż nie jest łatwo Rosji się nie bać. Strach nie może jednak sparaliżować politycznego rozumu, który powinien przestrzegać nas stale przed stoczeniem się do roli antyrosyjskiej placówki Zachodu”<sup>105</sup>.

Na całkowite obezwładnienie myślenia politycznego o Rosji zwraca również uwagę prof. Stanisław Bieleń:

„Przeświadczenie o nadzwyczajnej misji w sprawach Ukrainy skłania do podejmowania działań ryzykownych wobec Rosji (od zaczepki słownych, po wezwania do najostrzejszych sankcji). Towarzyszy temu przekonanie o swojej moralnej wyższości, ale także takie zjawiska, typowe dla polskiej sceny politycznej i medialnej, jak kolektywizacja myślenia, brak kalkulacji zysków i strat, brak diagnozy własnych interesów, poczucie nieomyślności, autocenzura poglądów niezgodnych z przekonaniem narzuconymi odgórnie i psychologiczna presja na wszelkiej maści dysydentów”<sup>106</sup>.

Warto podkreślić, iż profesor odnotowuje – choć nie nazywa tego wprost – wpływ idei prometeizmu na decyzje polityczne podejmowane przez polskie kierownictwo także przy okazji kryzysu ukraińskiego i wojny, która toczy się w Donbasie. Istotne jest również poświęcenie uwagi stosunkowi polskich elit do Rosji, na czele z „moralną wyższością” przejawianą wobec tego kraju. Można więc wnioskować, że wehikułem idei prometejskiej jest nie tylko strach przed Rosją, ale też poczucie przewagi cywilizacyjnej ze strony Polski. Jest to imperatyw dla działań podejmowanych przez polską klasę polityczną, posiadającą bez względu na innego rodzaju podziały w jej łonie specyficznie ukształtowane poczucie tożsamości narodowej, określone przez prof. Wielomskiego „kompleksem rewolucjonisty”.

Dominację opisanego typu postrzegania Rosji, a – co za tym idzie - idei formowanych przez Jerzego Giedroycia, zawdzięczamy również nieobecności w dyskursie politycznym konkurencyjnych koncepcji. W roli ugrupowań prawicowych występują w III RP środowiska i politycy zainfekowani „kompleksem rewolucjonisty” w równym stopniu, co przedstawiciele środowisk lewicowych czy liberalnych. Wobec tego na rynku idei w sposób upośledzony funkcjonują koncepcje mające swój rodowód w bogatej tradycji narodowej demokracji. Postrzegana jako wroga przez „lewicę laicką”, nie znalazła uznania także wśród czołowych polityków recypowanych jako prawica. Czołowy polityk tego obozu – Jarosław Kaczyński - stwierdza bowiem:

„Trzeba pamiętać, że klęska nacjonalizmu, moralna i polityczna, to był nie tylko mocny antysemityzm, ale też kompletna nieumiejętność rozwiązania problemów mniejszości narodowych”<sup>107</sup>.

<sup>105</sup> A. Nowak, *Bać się czy nie bać*, „Arcana” 1997, nr 14, s. 43-46.

<sup>106</sup> Prof. Stanisław Bieleń: pod wieloma względami Ukraina znajduje się na granicy upadku, <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/prof-stanislaw-bielen-pod-wieloma-wzgledami-ukraina-znajduje-sie-na-granicy-upadku/5b8zk>, 26.05.2017.

<sup>107</sup> J. Kaczyński, *Polska naszych marzeń*, Lublin 2011, s. 67.

Z kolei w wywiadzie-rzecz Jarosław Kaczyński odcina się od koncepcji „katolickiego państwa narodu polskiego”, którą reprezentować miał Związek Chrześcijańsko-Narodowy<sup>108</sup>. Można więc konstatować, iż tradycja endecka, która pobudzałaby debatę publiczną na temat polityki wschodniej RP, nie była reprezentowana przez żadną liczącą się siłę polityczną. Był to czynnik, który idee prometejskie wyjmował spod procesu weryfikacji intelektualnej, o którym mowa była na początku.

Destrukcyjną dla debaty publicznej rolę w omawianym procesie pełni ponadto kult postaci Józefa Piłsudskiego. Jego myśl i działalność patronowała w rozwijanej w środowisku „Kultury” koncepcji” ULB<sup>109</sup>. Giedroyc miał zaś cenić Piłsudskiego *za nieuleganie myśleniu kategoriami ideologicznymi i doktrynalnymi oraz za postawę propaństwową*<sup>110</sup>. Jak twierdzi Rafał Stobiecki, *wykrystalizowana w okresie międzywojennym konstrukcja pamięci o Marszałku przetrwała próbę czasu i triumfalnie powróciła w czasach III Rzeczypospolitej*<sup>111</sup>. Warto zaznaczyć, że istotnym elementem kultu Piłsudskiego, który dotrwał do naszych czasów z okresu międzywojennego, było zupełnie bezkrytyczne podejście do jego koncepcji polityki wschodniej. Jak pisze Hanna Wójcik-Łagan, plany Piłsudskiego przedstawiano jako kontynuację idei jagiellońskiej i polityki Stefana Batorego<sup>112</sup>. Ponadto, jak twierdzi Stobiecki, o znaczeniu Piłsudskiego nie decydują jego rzeczywiste czy domniemane zasługi, lecz fakt, że dyskusja na temat tej postaci to zarazem spór m.in. o stosunek do sąsiadów Polski, „ze szczególnym uwzględnieniem Rosji”<sup>113</sup>. Zatem deklarowanie przywiązania do koncepcji prometejskich, w tym przede wszystkim stosunku do Rosji, staje się zarazem manifestacją przywiązania do niepodległego bytu państwa polskiego. Według Stobieckiego, patronem współczesnej polskiej państwowości jest właśnie Piłsudski<sup>114</sup>. Z kolei deklaracje identyfikowania się z myślą Jerzego Giedroycia stają się komplementarne wobec kultu Piłsudskiego. Sam Giedroyc, mimo że chciał się wyzwolić z wyłączności autorytetu Piłsudskiego, miał być zafascynowany programem federacyjnym Piłsudskiego<sup>115</sup>.

W opisywanych uwarunkowaniach elity polityczne III RP stają się całkowicie niezdolne do sformułowania programu suwerennej polityki państwowej, która odpowiadałaby żywotnym

<sup>108</sup> *O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich*, rozmawiali M. Karnowski, P. Zaremba, Kraków 2006, s. 220.

<sup>109</sup> R. Stobiecki, *Józef Piłsudski i jego miejsce w narodowym imaginariu Polaków* [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski i Ukrainy w XIX i XX wieku*, pod red. A. Czyżewskiego, R. Stobieckiego, T. Toborka, L. Zaskilniaka, Warszawa-Łódź 2012, s. 339.

<sup>110</sup> Tamże, s. 339-340.

<sup>111</sup> Tamże, s. 343.

<sup>112</sup> H. Wójcik-Łagan, *Piłsudski i Ukraina w przekazie szkolnym w latach trzydziestych XX w. Przyczynek do kultu Marszałka* [w:] *Mity i stereotypy...*, s. 347.

<sup>113</sup> R. Stobiecki, dz. cyt., [w:] *Mity i stereotypy...*, s. 344.

<sup>114</sup> Tamże, s. 343.

<sup>115</sup> K. Grygajtis, dz. cyt., s. 499.

interesom narodowym. Działania podejmowane przez członków tych elit są jedynie pozorowane, w dalszym ciągu jednak polegają przede wszystkim na składaniu hołdu tradycjom, których korzenie wyrastają z podyktowanych emocjami przesądów, aniżeli z rzetelnej analizy rzeczywistości. W sytuacji dyskwalifikowania konkurencyjnych wobec prometeizmu tradycji politycznych, na czele z narodowo-demokratyczną, nie może istnieć żadna poważna debata na temat polskiej polityki zagranicznej. Polskie elity zaś traktują politykę nie w kategoriach działania na rzecz dobra wspólnego, lecz jako manifestację przywiązania do określonej agendy, która ma być niezmienna mimo poważnych przeobrażeń w otoczeniu zewnętrznym państwa polskiego. Wspomniane zaś przesady nie generują żadnych wartości poznawczych i nie dostarczają żadnych narzędzi, by właściwie zdefiniować polski interes narodowy. Nie może być inaczej, jeśli wciąż powszechnie podzielany jest bezkrytyczny niemal kult postaci Józefa Piłsudskiego, a wraz z nim – jego konceptów polityki zagranicznej. W związku z tym próba weryfikacji tego mitu może być postrzegana jako zamach na samą polskość. Polska racja stanu staje się zatem zakładnikiem fałszywego mitu i doktryny, która została negatywnie zweryfikowana jeszcze w okresie międzywojennym i w czasie wojny, czego dowiódł nie tylko „eksperyment wołyński” wojewody Henryka Józewskiego. Redukcyjne podejście do kwestii bezpieczeństwa, trące w XXI wieku anachronizmem, ujawnia się przede wszystkim w sprowadzaniu polskiego interesu narodowego jedynie do przeciwdziałania Rosji, a nierzadko – do popierania tych podmiotów politycznych, które będąc antyrosyjskimi, są zarazem antypolskie. W przypadku asymetrycznych stosunków polsko-ukraińskich – na korzyść Ukrainy – rusofobia jako synonim patriotyzmu polskiego skierowana jest przede wszystkim przeciwko żywotnym interesom narodowym Polaków. Pokłosiem tego zjawiska jest przypisywanie prorosyjskich motywacji uczestnikom debaty publicznej, którzy domagają się sformułowania odrębnej racji stanu Polski wobec aktualnie skonfliktowanego z Rosją państwa ukraińskiego.

Zdolności weryfikacji własnych przesądów wśród polskiej klasy politycznej należy ocenić negatywnie. Nawet gdyby takowe się pojawiły, jej przedstawiciele nie dopuszczą do rywalizacji na równych prawach jakiegokolwiek całościowej doktryny, która byłaby konkurencyjna wobec dotychczas wyznawanych mitów. Przywiązanie do kultu Piłsudskiego i myśli Jerzego Giedroycia legitymizuje bowiem samo istnienie elit III RP i występowanie ich przedstawicieli w tej roli. Tym razem polska racja stanu staje się zakładnikiem partykularnych interesów poszczególnych reprezentantów klasy politycznej, ale też dziennikarzy czy publicystów, którzy nie będą zainteresowani zapoznawaniem społeczeństwa polskiego z rzeczywistością stosunków polsko-rosyjskich czy polsko-ukraińskich. Weryfikacja mitów, przesądów i doktryn delegitymizowałaby bowiem obecne elity i wymogłaby na społeczeństwie polskim wyłonienie nowych. W tym kontekście warto przytoczyć wniosek autorstwa Anety Niewęgłowskiej i Lecha Wyszczelskiego, iż idea prometejska *nie przyczyniła się do osłabienia Rosji (ZSRR), ale także nie sprzyjała poprawie ówczesnego bezpieczeństwa narodowego Polski*<sup>116</sup>, zaś *aktualnie lansowana polityka wschodnia [...] bardziej zasada się*

---

<sup>116</sup> A. Niewęgłowska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 209.

na mrzonkach i iluzjach, niż na realnych doświadczeniach i rzetelnej analizie sytuacji na świecie i w Europie<sup>117</sup>.

## 2. Asymetryczność relacji polsko-ukraińskich jako przyczyna i dowód skuteczności lobby ukraińskiego w Polsce

Według Bogumiła Grotta, w wywiadzie dla Polskiego Radia z 1 września 2000 roku, a więc na 14 dni przed śmiercią, Jerzy Giedroyc miał stwierdzić, iż zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach powinny zostać zapomniane<sup>118</sup>. Warte odnotowania jest, że dopiero uchwała Sejmu RP z lipca 2016 roku była pierwszym przypadkiem nazwania ludobójstwem zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Polakach na najwyższym szczeblu władz<sup>119</sup>. Dowodzi to istnienia sytuacji, w której albo Jerzy Giedroyc nie był uważnie słuchany, albo też ignorowanie zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Polakach nie zamykało drogi do uczestnictwa w debacie publicznej, w tym występowania w niej w roli autorytetu. W tym drugim przypadku mielibyśmy do czynienia z potwierdzeniem skuteczności działalności ukraińskiego lobby politycznego w Polsce, a zarazem całkowitą implementacją doktryny Giedroycia w polskiej przestrzeni publicznej. Obydwa te czynniki występują bowiem we wzajemnym sprzężeniu.

Znaczenie pochodzącego z języka angielskiego terminu *lobby*, jak podaje „Słownik wyrazów obcych”, to „grupa nacisku; wpływowa grupa wywierająca – poza parlamentem – nacisk na organa władzy w interesie jakichś ugrupowań”<sup>120</sup>. Możemy więc utożsamić lobby z grupą interesu. Jak podaje kompendium „Społeczeństwo i polityka”:

Grupy interesu są organizacjami, które:

- reprezentują interesy określonych grup społecznych wobec innych grup;
- przekazują postulaty swoich członków ośrodkom decyzyjnym;
- Oddziałują na rząd, parlament, partie polityczne, opinię publiczną i tym samym wpływają na rozstrzygnięcia polityczne<sup>121</sup>.

---

<sup>117</sup> A. Niewęgówska, L. Wyszczelski, dz. cyt., s. 211.

<sup>118</sup> B. Grott, *Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej „Kultury” i jej funkcja w latach po upadku komunizmu [w:] Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich*, red. B. Grott, Kraków 2008, s. 173.

<sup>119</sup> <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/komunikat.xsp?documentId=2D76E3019FA691C3C1257FF800303676>, 26.05.2017.

<sup>120</sup> *Słownik wyrazów obcych*, hasło: lobby, Katowice 2005.

<sup>121</sup> *Społeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K. A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2003, s. 278.

Na podstawie przebiegu procesu uznawania zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Polakach w latach '40 XX wieku za ludobójstwo można uznać, iż utożsamiające się z ideologią nacjonalistyczną ukraińskie grupy wpływu bardzo długo były w stanie skutecznie zabiegać o swoje cele. Jednym z nich jest niewątpliwie uznanie nacjonalizmu ukraińskiego jako pełnoprawnego partnera politycznego, a zarazem wykluczenie z debaty publicznej wszystkich środowisk, które zgłaszają wobec tego postulatu zastrzeżenia. Celem tym było także uznanie prawomocności dotychczasowych zdobyczy ukraińskich nacjonalistów przez stronę polską, na czele z uzyskaniem przewagi etnicznej na Kresach południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej.

Niemalże zasługi położył na opisywanym polu sam Jerzy Giedroyc. To właśnie w „Kulturze” publikowano wywiady, w których ocena terrorystycznej działalności ukraińskich nacjonalistów w okresie przedwojennym podlega relatywizacji<sup>122</sup>. Z kolei metoda Giedroycia nie polega na bezpośrednim wprowadzeniu odbiorcy w błąd, lecz na przemilczaniu. To ostatnie, jak pisze zajmujący się zagadnieniem filozoficznego pojęcia prawdy prof. Bogusław Paż, jest formą kłamstwa<sup>123</sup>. Jak zauważa profesor, święty Augustyn wyróżnił jako formę kłamstwa ukrywanie prawdy<sup>124</sup>. Ponadto, przemilczenie można zakwalifikować jako negację klasycznie ujętej prawdy w znaczeniu nadanym jej przez Platona<sup>125</sup>. Natomiast według profesora Czesława Partacza, paryska „Kultura” częściej publikowała wypowiedzi ukraińskich nacjonalistów, niż krewnych ich ofiar<sup>126</sup>. Celem przemilczenia metod stosowanych przez ukraiński nacjonalizm w przeszłości jest zatem uznanie zasadności jego celów. O ile niemożliwe jest moralne zrehabilitowanie metod uznawanych za zbrodnicze, o tyle możliwe jest wprowadzenie chaosu poznawczego, pojęciowego i faktograficznego dotyczącego tychże metod. Wedle typologii zaproponowanej przez Bohdana Piętkę, mamy wówczas do czynienia z *pogenocydalną fazą zbrodni*, polegającą na zacieraniu śladów mordu i jego negacji<sup>127</sup>.

Prof. Marian Malikowski zwraca uwagę, iż w roku 2008 prezydent Lech Kaczyński wycofał się z patronowania i obecności na obchodach 65. rocznicy tzw. krwawej niedzieli na Kresach, kiedy to 11 lipca 1943 roku ukraińscy nacjonaści napadli jednocześnie 99 miejscowości

---

<sup>122</sup> A. Szulczyński, *Zrozumieć Ukraińców* (rozmowa z A. Vinzenzem), „Kultura” 1991, nr 7-8, s. 139-156.

<sup>123</sup> B. Paż, *Przemilczenie jako radykalna forma kłamstwa historycznego. Filozoficzna analiza zjawiska przemilczenia w kontekście ludobójstwa na Kresach* [w:] *Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych, Ludobójstwo na Kresach południowo-wschodniej Polski w latach 1939-1946*, pod red. B. Pazia, Wrocław 2011, s. 129-130.

<sup>124</sup> Tamże, s. 133.

<sup>125</sup> Tamże, s. 135.

<sup>126</sup> Cz. Partacz, *Przemilczane przyczyny ludobójstwa OUN-UPA na ludności polskiej* [w:] *Prawda historyczna a prawda polityczna...*, s. 149.

<sup>127</sup> B. Piętka, *Zacieranie śladów po zbrodniach UPA w Polsce*, <https://www.dziennik-polityczny.com/index.php/artykuly/2307-zacieranie-sladow-po-zbrodniach-upa-w-polsce>, 26.05.2017.

celem wymordowania ich mieszkańców<sup>128</sup>. Badacz ten przypomina również, iż Lech Kaczyński potępił wraz z prezydentem Ukrainy Wiktorem Juszczenko Operację „Wisła” w 60. rocznicę jej przeprowadzenia, mimo ówczesnie panującego stanu wyższej konieczności<sup>129</sup>. Twierdzi on ponadto, iż – jak je określa – „elity okrągłostołowe” zignorowały 50. rocznicę kulminacji ludobójstwa na Kresach<sup>130</sup>. Warto w tym kontekście odnotować, jakie znaczenie Operacji „Wisła” przypisywali członkowie ukraińskiego podziemia zbrojnego na południowo-wschodnich terenach powojennej Polski:

*„Bogdan Huk: Jak przywództwo polityczne i wojskowe w Zakerzońskim Kraju pojmowało własną pozycję i sens politycznej walki?”*

Iwan Krywućkij: Traktowaliśmy siebie jak most między Sowietami a krajami Zachodu. Nie myśleliśmy, że ten most zostanie wysadzony wskutek akcji „Wisła”, której nie przewidywaliśmy [...] Mieliśmy osiemnaście sotni UPA przeciwko armii całego państwa, i to nie jednego państwa. Co ciekawe: gdyby strona polska nie zdecydowała się na przeprowadzenie przymusowej deportacji ludności, to nigdy nie pokonałaby UPA<sup>131</sup>.

Skuteczność lobbingu podejmowanego na najwyższych szczeblach władzy politycznej w Polsce nie może ulegać wątpliwości, gdy zauważymy, że optyka ukraińskich środowisk nacjonalistycznych w Polsce została wyniesiona do poziomu oficjalnej polityki państwowej. Sprawując urząd Marszałka Sejmu późniejszy prezydent Bronisław Komorowski wpisał się w strategię realizowania pogenocydalnej fazy ludobójstwa. Ówczesny polityk Platformy Obywatelskiej kategorycznie sprzeciwił się „próbom przeniesienia odpowiedzialności za nieszczęście polskich Kresów na kogoś innego niż Sowiety<sup>132</sup>”.

W podobnym tonie – przypisując Związkowi Radzieckiemu czy też Rosji wyłączną odpowiedzialność za zbrodnie na polskich mieszkańcach Kresów – wypowiadał się polityk Prawa i Sprawiedliwości, Antoni Macierewicz:

*„Prawdziwym wrogiem, który rozpoczął i który użył ukraińskich sił nacjonalistycznych do tej straszliwej zbrodni ludobójstwa, jest Rosja. To tam jest źródło tego straszliwego nieszczęścia”* – twierdził minister obrony narodowej<sup>133</sup>. Zbliżone stanowisko zaprezentował z kolei na

---

<sup>128</sup> M. Malikowski, *Wybrane problemy stosunków polsko-ukraińskich*, Rzeszów 2010, s. 246.

<sup>129</sup> Tamże, s. 248.

<sup>130</sup> Tamże, s. 249.

<sup>131</sup> *Outsider? Rozmowa z Iwanem Krywuckim, uczestnikiem walk na Zakerzoniu* [w:] B. Huk (red.), *Za to że jesteś Ukraińcem. Wspomnienia z lat 1944-1947*, Koszalin-Warszawa-Przemysł 2012, s. 348-349.

<sup>132</sup> „Za Wołyń odpowiadają Sowietci”, <http://www.rp.pl/artukul/166748-Za-Wolyn-odpowiadaja-Sowieci.html#ap-4>, 26.05.2017.



łamach „Gazety Wyborczej” Mirosław Czech, który opublikował artykuł pt. „Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu”<sup>134</sup>.

Grupą szczególnie skutecznie zabiegającą o swoje interesy jest Związek Ukraińców w Polsce, którego członkiem Rady Głównej jest wspomniany Mirosław Czech<sup>135</sup>. Organizacja ta jest beneficjentem asymetrycznego traktowania mniejszości narodowych w Polsce i na Ukrainie, a ponadto rzecznikiem ukraińskiego nacjonalizmu. W numerze 43 z 13 listopada 2016 roku wydawanego przez ZUWP czasopisma „Nasze Słowo” ukazał się artykuł pt. „Prowokacyjne wydanie” którego autorem był Myrosław Łewyćkyj. W tekście tym określono uchwałę Sejmu z 22 lipca 2016 roku mianem „haniebnej”, a Józefa Piłsudskiego nazwano „międzynarodowym terrorystą”. Z kolei krytycznemu wobec ukraińskiego nacjonalizmu prof. Włodzimierzowi Osadczemu z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zarzucono styl „putinowskiego propagandysty”<sup>136</sup>. Tymczasem, dotacja uzyskana przez ZUWP na „Nasze Słowo” z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na rok 2017 wynosić ma 420 tysięcy złotych – a więc tyle samo, ile w roku 2016<sup>137</sup>. Wobec tego uprawniony jest wniosek, iż mniejszość ukraińska jest dotowana bez względu na treści, jakie emituje.

O zachowaniu zasady asymetryczności w stosunkach polsko-ukraińskich świadczy także stanowisko MSWiA ze stycznia 2017 roku, iż reguła ta jest akceptowana przez resort<sup>138</sup>. Zarazem w lutym 2016 roku polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych – odwołując się do stwierdzonego stanu rosyjskiej agresji na Ukrainę – uznało, iż *w takich okolicznościach nie można odmawiać Ukrainie prawa do odwoływania się do przykładów patriotycznych postaw ze stosunkowo krótkiej historii tego kraju*<sup>139</sup>. Resort jednocześnie zaznaczył, że na Ukrainie *podważanie heroizmu UPA jest odbierane jako działanie antyukraińskie, zgodne z duchem rosyjskiej propagandy*<sup>140</sup>. Wypowiadająca się w imieniu MSZ Katarzyna Kacperczyk została następnie powołana na stanowisko Głównego Doradcy Prezesa Rady Ministrów<sup>141</sup>.

---

<sup>133</sup> Macierewicz o rzezi wołyńskiej: Rosja jest źródłem. Rosyjski MSZ odpowiada, <http://wyborcza.pl/1,75399,20392030,macierewicz-o-rzezi-wozynskiej-rosja-jest-zrodlem-rosyjski.html>, 26.05.2017.

<sup>134</sup> M. Czech, *Jak Moskwa rozpętała piekło na Wołyniu*, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13531059,Jak\\_Moskwa\\_rozpetala\\_pieklo\\_na\\_Wolyniu.html?disableRedirects=true](http://wyborcza.pl/magazyn/1,124059,13531059,Jak_Moskwa_rozpetala_pieklo_na_Wolyniu.html?disableRedirects=true), 26.05.2017.

<sup>135</sup> [http://www.zup.ukraina.com.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=4](http://www.zup.ukraina.com.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=4), 26.05.2017.

<sup>136</sup> Za: <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=35FF4CBE>, 26.05.2017.

<sup>137</sup> <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=56D9363F>, 26.05.2017.

<sup>138</sup> <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=37193FC2>, 26.05.2017.

<sup>139</sup> <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=60B91004>, 26.05.2017.

<sup>140</sup> <http://www.sejm.gov.pl/sejm8.nsf/InterpelacjaTresc.xsp?key=60B91004>, 26.05.2017.

Lobbyści ukraińscy są też obecni na polskich uczelniach wyższych. Dr Kazimierz Wóycicki, z wykształcenia filozof, stwierdził, iż Roman Szuchewycz, a więc bezpośrednio odpowiedzialny za masową eksterminację ludności polskiej dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii, powinien zostać dla współczesnych Polaków bohaterem<sup>142</sup>. Wóycicki do dziś wykłada w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, którym kieruje z kolei Jan Malicki. Jako przewodniczący Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa Malicki określił członków tego gremium jako „miłośników Ukrainy”<sup>143</sup>.

Same poglądy Kazimierza Wóycickiego oraz sposób ich artykułowania to jeden z przykładów wyjątkowo jednoznacznej i agresywnej postawy proukraińskiej. Nawiązując do aresztowania dr. Mateusza Piskorskiego – przetrzymywanego bez aktu oskarżenia od maja 2016 roku co najmniej przez kolejne 15 miesięcy - Wóycicki wyraził oczekiwanie, iż tego samego doświadczy udzielający się w środowiskach krewnych ofiar UPA ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski<sup>144</sup>. Z kolei na antenie programu Jedyńka Polskiego Radia Wóycicki pomówił duchownego, zarzucając księdzu agenturalność na rzecz Rosji<sup>145</sup>. Nie spotkało się to z reakcją władz jednostki, w której wykłada. Warto przy tym dodać, że sam Wóycicki nie posiada dorobku naukowego w zakresie badań obszaru postradzieckiego.

Próba dyfamacji w oparciu o insynuowane związki z interesami państwa rosyjskiego jest jedną z częściej stosowanych metod podczas prób eliminowania konkretnych osób z debaty publicznej. Przedmiotem tego typu zabiegów stał się dr hab. Andrzej Zapałowski, którego kandydaturę jako członka rzeszowskiego Komitetu Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przy Instytucie Pamięci Narodowej środowiska ukraińskie usiłowały zdyskredytować, przypisując naukowcowi prorosyjskie inklinacje<sup>146</sup>. Warto zauważyć, że kręgi te przypisują sobie kompetencję decydowania o prawie sprawowania funkcji publicznych przez Polaka, stosując jako przesądzające kryterium jego stosunku do Rosji.

---

<sup>141</sup> Katarzyna Kacperczyk będzie doradzać Beacie Szydło, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/katarzyna-kacperczyk-bedzie-doradzac-beacie-szydlo/f1d3ek>, 26.05.2017.

<sup>142</sup> K. Wóycicki, *Śladami UPA – muzeum jego dowódcy Romana Szuchewycza*, <https://kazwoy.wordpress.com/2014/08/10/sladam-upa-muzeum-jego-dowodcy-romana-szuchewicza/>, 26.05.2017.

<sup>143</sup> „Dyrektor Jan Malicki przewodniczącym Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa”, <http://studium.uw.edu.pl/dyrektor-jan-malicki-przewodniczacy-polsko-ukrainskiego-forum-partnerstwa/>, 26.05.2017.

<sup>144</sup> K. Wóycicki, *Ambasador RR i duszpasterz niby-partii „Zmiana”*, <https://kazwoy.wordpress.com/tag/isakowicz-zaleski/>, 26.05.2017.

<sup>145</sup> Za: E. Biłonożko, *Którzy Polacy mają zakaz wstępu na Ukrainę? Przypadek prezydenta Przemysła*, <http://jagiellonia.org/kto-dlaczego-nie-wjedzie-na-ukraine-przypadek-prezydenta-przemysla/>, 26.05.2017.

<sup>146</sup> „Chciał płotu na granicy z Ukrainą, teraz zajmie się pomnikami w Rzeszowie. Ukraińcy oburzeni”, <http://wyborcza.pl/7,75398,21534828,chtial-plotu-na-granicy-z-ukraina-teraz-zajmie-sie-pomnikami.html>, 26.05.2017.

Opisane wcześniej, także w poprzednich podrozdziałach, elementy ukształtowania dyskursu publicznego w celu wyegzekwowania specyficznie ukraińskiej racji stanu w Polsce, rozumianej jako zadośćuczynienie roszczeniom środowisk nacjonalistycznych, są wykorzystywane przez prezesa Związku Ukraińców w Polsce, Piotra Tymę. Komentując polsko-ukraińskie spory o interpretację wydarzeń z okresu II wojny światowej, Tyma powiedział:

„Europejskie agencje analityczne wiele piszą o wykorzystywaniu przez Rosję w wojnie informacyjnej przeciwko UE i Polsce kwestii historycznych, w tym konfliktu z lat II wojny światowej, a u nas dalej wielu urzędników i polityków uważa, jak to się mówi po przemyśle – „Ta nic się nie dzieje”. Ludzie, którzy mówią dużo o idei Piłsudskiego, w wewnętrznej polityce zachowują się jak klasyczna endecja”<sup>147</sup>.

Warto zauważyć, iż Tyma przypisuje Rosji odpowiedzialność za bliżej nieokreślone „wykorzystanie kwestii historycznych”, a ponadto zarzuca polskim politykom, odpowiedzialnym w jego opinii za konflikt pamięci, odejście od linii Józefa Piłsudskiego i obranie poglądów przypisywanych Narodowej Demokracji. Tyma usiłuje zatem wykorzystać wszystkie stereotypy oraz przesady, które gwarantowały nieskrępowaną realizację agendy lobby ukraińskiego przez III RP. Można stwierdzić, iż mimo oficjalnego istnienia odrębnych struktur ukraińskich, względem władz państwowych ta grupa wpływu nie jest zjawiskiem całkowicie zewnętrznym. Środowiska ukraińskie obficie korzystają bowiem z ukształtowania dyskursu publicznego, zdominowanego przez zadeklarowanych zwolenników spuścizny Jerzego Giedroycia. W związku z tym ukraińskie lobby funkcjonuje w sposób rozproszony, mając swoich przedstawicieli w rozmaitych środowiskach politycznych, akademickich czy medialnych. W środowisku dziennikarzy i publicystów sugestywny jest z kolei przykład redaktora „Gazety Polskiej” Tomasza Sakiewicza, którego uhonorowała medalem Rada Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Ukrainy<sup>148</sup>. Reagując publicystycznie na odnotowane nieprzychylnie komentarze z uwagi na proukraińskie zaangażowanie, Sakiewicz porównał z kolei swoje położenie do przypadku Józefa Piłsudskiego<sup>149</sup>. Tytuł komentarza sugerować zaś miał, że krytyka redaktora „Gazety Polskiej” jest w rzeczywistości próbą zdyskredytowania go przez rosyjskie służby specjalne, a więc – *ex definitione* bezprzedmiotowa<sup>150</sup>.

Powyższe omówienie nie wyczerpuje tematu działalności lobby ukraińskiego w Polsce, jest jednakowoż próbą odwzorowania metod jego działania zarówno na przykładzie etnicznych Ukraińców, jak i Polaków. Strumień tego wywodu musiał być jednak dla porządku

---

<sup>147</sup> „Zabawa z zapalkami na becze prochu”, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/zabawa-zapalkami-na-becze-prochu/>, 26.05.2017.

<sup>148</sup> Tamże.

<sup>149</sup> T. Sakiewicz, *W co się bawi rosyjska безпеka*, <http://niezalezna.pl/84218-w-co-sie-bawi-rosyjska-bezpieka>, 26.05.2017.

<sup>150</sup> T. Sakiewicz, *W co się bawi...*, 26.05.2017.

skierowany w konkretnym kierunku. Przedstawiciele ukraińskiego lobby zostali bowiem wyselekcjonowani z różnych środowisk na podstawie wykonywanych profesji, partycypując w sprawowaniu władzy politycznej, uprawiając zawód dziennikarza czy też prowadząc działalność akademicką. Zauważalna jest również pewna powtarzalność przy uciekaniu się do metod osiągnięcia celów bądź eliminowania z debaty publicznej osób, które ukraińskie lobby w Polsce uznaje za groźne. Wnioski, jakie można wyciągnąć na podstawie analizy źródeł stanu dyskursu publicznego na temat polskiej polityki wschodniej oraz bliższego zapoznania się z *modus operandi* ukraińskiego lobby, są następujące:

- określony model tożsamości narodowej i wizja Polski w jej nieuniknionej konfrontacji z mającą być całkowicie obcą cywilizacyjnie Rosją determinuje postępowanie elit politycznych Polski co najmniej od czasów międzywojennych, ignorując istotne doświadczenia historyczne mogące przeczyć tezie o nieuchronności konfrontacji polsko-rosyjskiej;
- z uwagi na powyższe polskie elity nie wykazują woli ani nie posiadają zdolności wygenerowania autonomicznej polskiej racji stanu, zadowolając się stanem własnej niesuwerenności intelektualnej, jak i niesuwerenności państwa polskiego;
- w partykularnym interesie elit III Rzeczypospolitej jest utrzymanie tego stanu rzeczy i niedopuszczenie jakichkolwiek alternatywnych elit do partycypacji w sprawowaniu władzy politycznej, wpływu na społeczeństwo – szczególnie przedstawicieli grup odwołujących się do tradycji Narodowej Demokracji;
- jedną z istotnych metod dyskredytacji tych grup, odmawiania im prawa do wypowiedzania się na temat polskiej racji stanu i w imieniu polskiego społeczeństwa, jest przypisywanie ich przedstawicielom motywacji zabiegania o interesy Federacji Rosyjskiej;
- tego typu zabiegi są zarazem zbieżne z celami ukraińskiego lobby politycznego w Polsce, które stara się nie dopuścić do wyabstrahowania relacji Polski i Rosji z kontekstu ukraińskiego, co powoduje, iż nierzadko między przedstawicielami sformalizowanych organizacji ukraińskich a Polakami o postawie proukraińskiej zachodzi jedynie różnica w ich pochodzeniu etnicznym, ale już nie w realizowanej bądź postulowanej agendzie;
- skutkiem działalności lobby ukraińskiego w Polsce jest utożsamienie postawy proukraińskiej – będącej na ogół pochodną rusofobii - z polskim patriotyzmem, a także uczynienie z sympatyzowania z Ukrainą ekwiwalentu wiedzy eksperckiej na temat tego kraju (*vide* opisany *casus* Kazimierza Wóycickiego);
- lobby ukraińskie i politycy orientacji prometejskiej, a więc bezkrytyczni wyznawcy kultu Józefa Piłsudskiego – w tym zwolennicy myśli Jerzego Giedroycia, żyją ze sobą w symbiozie kosztem żywotnych interesów narodu polskiego: zarówno na obecnym terytorium Polski, jak i na Kresach;
- w przypadku niemożności wykreowania przynajmniej neutralnego wizerunku ukraińskiego nacjonalizmu w polskim społeczeństwie następuje ze strony ukraińskich

lobbystów oczekiwanie obustronnego potępienia nacjonalizmów polskiego i ukraińskiego – jest to postulat o tyle groźny dla polskiej racji stanu, że polska myśl narodowa stanowi najprawdopodobniej jedyną alternatywę dla prometeizmu, zaś lobby ukraińskie dysponuje na terytorium Rzeczypospolitej, poza zadeklarowanymi nacjonalistami ukraińskimi, także sprzyjającym sobie stronnictwem w postaci zwolenników idei prometejskiej;

- zadaniem niecierpiącym zwłoki jest zorganizowanie się społeczeństwa polskiego w celu artykulacji żądań wyemancypowania się Rzeczypospolitej Polskiej spod wpływu państw trzecich, jak i innych ośrodków zagranicznych oraz wewnętrznych, które czerpią korzyści z niesuwerenności państwa polskiego i narzucają mu proukraińską politykę, a zarazem są beneficjentami prowadzenia tejże polityki jako ośrodki zainteresowane osłabieniem polskiej państwowości – jednym z tych ośrodków jest ukraińskie lobby w Polsce;
- wobec powyższego celowa jest dekonstrukcja mitu kształtującego wyobrażenie o Polsce jako antytezie Rosji, a zarazem przyjęcie do wiadomości istnienia państwa rosyjskiego jak podmiotu, wobec którego – w zależności od koniunktury – polskie interesy narodowe mogą być zbieżne, sprzeczne bądź pozostawać w stosunku neutralnym;
- niezbędne jest przy tym porzucenie przez polskie elity aspiracji modelowania stosunków wewnętrznych w samej Rosji i przyjęcie do wiadomości faktu istnienia w tym kraju odrębnej kultury politycznej;
- wskazywanie nie tylko na cele i metody, ale na sam fakt działalności ukraińskiego lobby w Polsce jest o tyle istotne, iż deprecjonuje teorię o zbieżności interesów polskich oraz interesów tegoż lobby, skuteczności którego jedną z przyczyn jest brak refleksji nad istnieniem ukraińskich grup interesu w polskim życiu publicznym czy akademickim;
- w pragmatyce politycznej, ale też w zakresie celów na gruncie *metapolityki*, dla ośrodków prometejskich w Polsce to ukraiński nacjonalizm jest sojusznikiem w zwalczaniu wpływów polskich narodowców – a nie polscy narodowcy sojusznikami w zwalczaniu ukraińskiego nacjonalizmu, tym bardziej, że to nacjonalizm ukraiński obecnie jest skonfliktowany z Rosją w sposób bezpośredni, zatem jest bliższy powodowanym rusofobią zwolennikom prometeizmu w Polsce niż postulujący podejście pragmatyczne narodowcy polscy;
- możliwości dialogu ze środowiskiem prometejskim są i będą ograniczone – po pierwsze dlatego, że nie mają one woli prowadzenia takiego dialogu na zasadzie merytorycznej argumentacji swojego stanowiska, po drugie zaś – gdyż nie są one zainteresowane dochodzeniem do prawdy, tak jak się ją rozumie w naszym kręgu cywilizacyjnym (w interpretacji Platona bądź św. Augustyna), naciskając na sprofilowanie racji stanu państwa pod kątem konkretnej ideologii, zamiast wykreowania idei, która służyłaby racji stanu – zatem doktrynerskie podejście i odwrócenie priorytetów uniemożliwiają dialog, skazując środowiska opozycyjne i

dysydenckie na konfrontację o wyniku zerojedynkowym celem eliminacji idei prometejskiej z agendy państwa polskiego;

- w sytuacjach kryzysowych obóz prometejski, sięgając do swoich zasobów ideologicznych (rusofobia) i doświadczenia historycznego (*vide* „eksperyment wołyński”), gotów będzie podjąć działania na rzecz ukraińskiej racji stanu godzące w polski interes narodowy celem zamierzonego wzmocnienia państwowości ukraińskiej w konfrontacji z Rosją, co rodzi poważne niebezpieczeństwo dla narodu polskiego, znamieny jest *casus* Adama Borowskiego, za PRL-u działacza opozycji, obecnie samozwańczego „konsula Czecheńskiej Republiki Iczkerii” w Polsce, admiratora postaci Piłsudskiego, który jest gotów odstąpić Ukrainie Przemyśl<sup>151</sup>;
- biorąc pod uwagę, iż tradycje: rewolucyjna, piłsudczykowska, solidarnościowo-KORowska i zwiędzająca je wszystkie tradycja prometejska stanowią ideowe *continuum*, nie jest wykluczone zastosowanie przez obóz prometejski specyficznego wariantu *opcji Samsona*, środowisko to nie uważa bowiem historycznej rywalizacji polsko-rosyjskiej za zakończoną, zatem będą one gotowe zaakceptować ryzyko zniszczenia państwa polskiego jako koszt w sytuacji, gdyby miało się to przyczynić do uderzenia w Rosję, *explicite* dopuścił taką sytuację Andrzej Talaga<sup>152</sup>, to samo doświadczenie historyczne każe upatrywać w obozie prometejskim tendencji do możliwości cedowania suwerenności, a nawet integralności terytorialnej (*vide* Adam Borowski czy „eksperyment wołyński”) Polski na Ukrainę, gdyby to właśnie ten ostatni kraj miał dokonać *decydującej* konfrontacji z Rosją;
- z kolei doświadczenie historyczne rewolucjonistów styczniowych z XIX wieku świadczy o tym, że kontynuatorzy tej tradycji politycznej nie uznają państwowości polskiej za autentycznie niepodległą, jeśli niepodległość ta nie implikuje konfliktu z Rosją, przy czym obrona interesów Ukrainy jest tu jedynie pretekstem, daniem upustu rusofobii, zaś rozwój nacjonalizmu ukraińskiego – uwzględnianym, ale tolerowanym kosztem.

## Marcin Skalski

*Artykuł powstał przy wydatnej i nieocenionej pomocy prof. Jerzego Kozakiewicza*

---

<sup>151</sup> Adam Borowski: wspierałbym Ukrainę, nawet gdyby zażądała Przemyśla [+VIDEO], <http://kresy.pl/wydarzenia/adam-borowski-wspieralbym-ukraine-nawet-gdyby-zazadala-przemysla-video/>, 26.05.2017.

<sup>152</sup> A. Talaga, *Czy Polsce grozi atak atomowy?*, <http://www.rp.pl/Rzecz-o-polityce/308239904-Andrzej-Talaga-Czy-Polsce-grozi-atak-atomowy.html#ap-1>, 26.05.2017